Nr. 29. Kraków, dnia 19 lipca 1914 r. Rok II.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1. Telefon 1286.	Naczelny redaktor: Jakób Bojko.	Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 4 K zagranicą . . . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rozwiązanie Sejmu.

We czwartek rano ogłoszono patent cesarski, rozwiązujący Sejm galicyjski. Z dniem tym przestał istnieć Sejm, wybrany w jesieni ubiegłego roku, a zarazem zakończył swój żywot Sejm stary, oparty na zasadzie przewagi szlachty, ustępując miejsca nowemu Sejmowi, który wyjdzie już z wyborów powszechnych, w którym do głosu przyjdą i ci, co dotychczas głosu nie mieli.

Nowe wybory odbędą się na podstawie uchwalonej w zimie reformy wyborczej, sankcyonowanej już przez cesarza. Terminu wyborów jeszcze nie wyznaczono. Prawdopodobnie odbędą się one w pierwszej połowie października.

Z rozwiązaniem ostatniego Sejmu, zamknął się jeden okres politycznego życia Galicyi. Obecnie wchodzimy w nowy okres, w którym lud zacznie odgrywać należną mu rolę.

Nowa era.

W niedzielę ubiegłą cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm nową ordynacyę wyborczą. Z chwilą tej sankcyi wszedł nasz kraj w nową erę życia konstytucyjnego.

Na podstawie nowej ordynacyi wyborczej wybrany Sejm zmieni w zupełności dotychczasowe swoje oblicze. Przedewszystkiem Rusini wejdą do nowego Sejmu w liczbie 62 posłów, tak, że Sejm ten, dotychczas polskim nazywany, straci już charakter Sejmu wyłącznie polskiego, a stanie się polsko-ruskim. To sprawa doniosłej wagi. Jak się ukształtuje stosunek Polaków do Rusinów w tym Sejmie, w którym Rusini będą mieć taką siłę — dziś niewiadomo. Jeżeliby jednak Rusini szli tak wrogo przeciw nam, jak szli dotąd w Sejmie i w parlamencie, to Sejm ten stałby się znów widownią awantur i walki, w której Polacy musieliby sobie podać ręce i iść ławą, aby się ruskiej nawale przeciwstawić i zakusy ruskie na nasze prawa odeprzeć.

W nowym Sejmie podniesie się też donioślej, niż dotychczas głos ludu. Dzisiaj lud wejdzie do Sejmu w potrójnie większej, niż przedtem sile, o ile oczywiście nie pozwoli sobie wydrzeć mandatów swoim wrogom.

Właśnie ze względu na olbrzymią stosunkowo siłę, w jakiej Rusini wejdą do nowego Sejmu, ze względu na ich wrogie wobec nas stanowisko, nie jest wcale rzeczą obojętną, jakich lud polski wyśle do Sejmu przedstawicieli. Rusini idą brutalnie, dążąc do podziału Galicyi na polską i ruską, do wyrzucenia Polaków za San, do zepchnięcia nas i znaczenia naszego w monarchii do rzędu jakichś Słowaków węgierskich. Jeżeli kto, to lud polski musi sobie zdać sprawę z tych ich zapędów, bo okazuje się coraz wyraźniej, że jak przyszłość całego narodu, tak i przyszłość naszego kraju, naszej dzielnicy, na ludzie głównie się opiera.

Kto idzie ręka w rękę z naszym wrogiem, ten jest zarazem również naszym wrogiem. To wiadomo. Jeżeli więc p. Stapiński po swej ostatniej zdradzie i zaprzedaniu praw chłopa łączy się dzisiaj z Rusinami, to temsamem staje w rzędzie naszych wrogów. A byłoby rzeczą wręcz przerażającą, gdyby lud polski, świadomy swoich obowiązków i odpowiedzialności, jaka na nim ciąży, w zaślepieniu jakiemś popierał sojusznika wrogów, z którymi w ostatnich latach dość mieliśmy kłopotu, którzy nawet połączyli się z hakatystami, aby tylko wyniszczyć Polaków.

To jeden z zasadniczych, narodowych powodów do tępienia stapińszczyzny, jako sojusznika Rusinów.

Stronnictwa polskie, bez względu na stany, jakie reprezentują, muszą wobec Rusinów iść razem. Mogą się w sprawach gospodarczych zwal-

czać, mogą w sprawach rozmaitych iść różnie, ale wobec zamachów ruskich na nasz stan posiadania muszą iść razem.

I w tem leży najgłębsze znaczenie nowej ery w życiu politycznem naszego kraju. W nowym Sejmie stanie przeciw sobie jeden obóz narodowy silny, zwarty, idący ściśle wytkniętą drogą, której cele dybią na naszą szkodę, t. j. obóz ruski, z drugiej obóz narodowy polski. Jeżeli i ten nasz obóz ma być silny, to nie może być w nim dziur, nie może w nim brakować nikogo. Tymczasem wiemy, że z obozu tego wypadają socyaliści i wypadają stapińszczycy, ci bowiem idą razem z Rusinami.

Bracia chłopi! Musielibyśmy mieć bielmo na oczach, gdybyśmy, pracując dla przyszłości, nie wznieśli się na narodowe stanowisko i przy wyborach bodaj jednym mandatem, oddanym socyaliście, czy stapińszczykom, wzmocnili siłę naszych wrogów. Musimy przy tych wyborach, w których lud polski cały został dopuszczony do głosu, musimy w tym nowym Sejmie, w którym głos ludu będzie trzykroć silniejszym, niż dawniej, pokazać, że chłop polski jest naprawdę obywatelem, pracującym dla przyszłości Ojczyzny. Ta nowa era, jaka się teraz zaczyna, musi się zaznaczyć stwierdzeniem naszej obywatelskiej i narodowej świadomości.

Cała Polska patrzeć będzie na te wybory. Musimy dołożyć wszelkich starań, aby one ludowi nie przyniosły wstydu. Lud polski nie odda mandatów socyalistom, nie odda mandatów ich sojusznikom, zwolennikom łapownictwa i polityki kieszeniowej, nie odda też mandatów żywiołom reakcyjnym, które teraz ze wzmożoną siłą ruszyły do walki o zdobycie władzy nad ludem i zapędzenie ludu do obórki, z której lud dawno się wydobył i Bogu dziękuje, że się wydobył.

Wybory do nowego Sejmu, zaczynające nową erę w życiu naszego kraju, muszą przynieść zwycięstwo odrodzonemu Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, jedynemu Stronnictwu, mającemu prawo skupienia całego ludu pod swoim sztandarem.

Z tem przekonaniem pójdziemy do wyborów i, da Bóg, zwyciężymy.

* * *

W następnym numerze rozpoczniemy druk artykułów, przedstawiających najważniejsze postanowienia nowej ordynacyi wyborczej, sposób głosowania, liczbę okręgów i t. d.

Pod sztandar „Piasta“ — Bracia chłopi!

Bardzo często daje się zauważyć w „Piaście“ wzmianka o gazetce, zwanej „Lud Katolicki“. Ponieważ ta gazetka ma zadanie zwalczać „Piastowców“, więc ja, zdjęty ciekawością, zapragnąłem oglądnąć tego przeciwnika i w tym celu zwróciłem się do redakcyi tej gazetki po numer okazowy.

Po dwóch dniach otrzymuję ja z poczty gazecinę dość dużych rozmiarów. Zrywam opaskę i patrzę na tytuł, który mi się przedstawia jako „Lud Katolicki“.

Znajdowałem się wtedy przy obiedzie; rzuciłem jednak czem prędzej łyżkę i wziąłem się do czytania tej klerykalnej dobroci.

Przedewszystkiem dowiedziałem się o utworzeniu nowego stronnictwa pod szumną nazwą „Związek katolicko-ludowy“. Jaki jest program tego stronnictwa i z jakich pobudek ono powstało, tego nie piszą; widocznie myślą, że chłopu sama nazwa stronnictwa wystarczy. Piszą tylko tyle, że chłopi wyglądali tego stronnictwa, jak żydzi wybawienia z Faraonowej niewoli. To mnie zdziwiło. Zacząłem więc myśleć nad tem, czy też ten noworodek klerykalny był nam potrzebny, czy nie. I doszedłem do przekonania, że nie. Bo cóż nam przyniesie, co nam da taka wielka ilość stronnictw wszelkiego rodzaju? Tylko rozbicie i niezgodę, która jest wodą na młyn naszych wrogów.

Gdyby nie ta wielka ilość stronnictw, których nasza biedna Galicya ma jak grzybów po deszczu, gdzie jedne z nich ciągną do lasa, a drugie do sasa, to czyby nas obchodził spór czesko niemiecki? Nie! Gdybyśmy mieli taką autonomię, jaką mają Węgrzy, to niech sobie Niemcy i Czesi łby pourywają, nas by to tyle obchodziło, co rewolucya w Chinach.

Któż jednak miał się o taką autonomię wystarać? Może konserwatyści, może klerykali? Z pewnością nie! Wszak im zależy na tem, ażeby ten chłop skakał, jak oni mu zagrają. Miał może wystarać się p. Stapiński? On się starał, ale o pieniądze dla siebie.

Mieliśmy silne swoje stronnictwo, jednak wódz zdradził nas w haniebny sposób, przez to cofnął nas znowu od tej jutrzenki lepszej przyszłości o kilka lat wstecz. Zdrada została wykryta, p. Stapiński został wysłany tam, gdzie pieprz rośnie, jednak i organizm naszego stronnictwa został mocno nadwerężony przez to, iż my, po oczyszczeniu się z korupcyonisty, zamiast dalej pracować, rozdwoiliśmy się. I cóż nam to rozdwojenie przyniosło? Oto kilku księży, chcąc ratować swoje zbutwiałe rządy, utworzyło nowe stronnictwo, aby nam jeszcze dokuczyć.

Zachodzi teraz pytanie, komu, kochani Bracia, mamy wierzyć? za kim mamy iść?

Czy może za Stapińskim, co za nasze prawa brał tysiące i brałby jeszcze, gdyby dawali, jak to sam oświadczył na zbiegowisku żydów i socyalistów w Krakowie?

Czy może za kilku zbankrutowanymi księżmi, których polityka jest policzona na godziny?

Nie, bracia chłopi!

My mamy dzięki kilku ludziom, którzy haniebną zdradę p. Stapińskiego wykryli, P. S. L., zjednoczone pod sztandarem „Piasta“. Ono nas nie zdradzi, gdyż na jego czele stoją ludzie, jak pp. Bojko, Średniawski, Witos i inni, co z pewnością nie odstąpią naszych praw za marną miskę soczewicy.

To też, nie zważając na rozterki, spowodowane zdradą, powinniśmy się jednoczyć, jak jeden mąż pod sztandarem „Piasta“, zwłaszcza teraz, kiedy zbliżają się wybory do Sejmu, a może i do parlamentu. Łączmy się, bo wrogowie już się połączyli! Z jednej strony Stapiński z żydami i socyalistami, z drugiej strony kler. Łączmy się i pokażmy Stapińskiemu, że nam jego opieki nie trzeba, że już dość pieniędzy nabrał za naszą skórę. Powiedzmy socyalistom, że interes chłopa nigdy się nie da pogodzić z interesem robotnika. Powiedzmy księżom

że już się nam dość naprzewodzili, że już sobie sami damy radę, że im się należy już spoczynek.

Wszystkiego potrafimy dokazać, jeżeli będziemy jedną myślą przejęci, do jednego celu zdążać. Niech sobie tam księża i im podobni tworzą stronnictwa, nas chłopów to nie powinno obchodzić; my mamy P. S. L. pod sztandarem „Piasta“, do niego też musimy należeć jak jeden mąż! A jeżeli tak staniemy, to bądźmy pewni, że nie będziemy się tułać za chlebem po Prusach i Ameryce, bo go i w kraju dość znajdziemy.

Pamiętajmy o tem, że w nas jest siła niespożyta, że żadna przeszkoda oprzeć się nam nie zdoła. Dążmy śmiało i odważnie naprzód do celu, wytkniętego przez P. S. L. pod sztandarem „Piasta“.

Baczność więc, bracia chłopi! bo walka będzie zacięta, gdyż wrogowie nie próżnują.

Chmielnik p. Tyczyn. *Jan Szczęch.*

Nie mogę milczeć!

Nowe. odrodzone Stronnictwo Ludowe pod wodzą posłów Jakóba Bojki i Witosa, oczyszczone przez wyrzucenie Stapińskiego, przejęte myślą pracy szczerej dla ludu, tak rozdzielonego na części, napotyka na opór tych, od których właśnie spodziewało się poparcia.

Pamiętam, jak poważne osobistości kościelne jasno deklarowały się jako zwolennicy ludowców, byleby tylko Stapińskiego utrącono. Na moje zdanie i uwagę, że osoba Stapińskiego to nie stronnictwo, nie idea ludowa — stanowczo odpowiadano, że dopóki Stapiński przewodzi — księża oficyalnie łączyć się i popierać ruchu ludowego nie mogą.

I dzisiaj, kiedy ruch ludowy tak śliczną zapowiada przyszłość, kiedy odrodzone Stronnictwo wytyczyło sobie tak wspaniały plan zjednoczenia rozbitej wsi, ideą jedności, podniesieniem kulturalnem i ekonomicznem, dzisiaj — kiedy niedwuznacznie — przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego wyciągnęli rękę do zgody w kierunku przedstawicieli Kościoła i to nawet, o ile mi wiadomo, trzykrotnie — dzisiaj — tę zgodę utrącili ci, którym najwięcej na tej jedności zależeć powinno.

Odtrącono dziś chłopa od książąt Kościoła, nie chciano, aby chłop w sprawach ludowych mógł mieć swoje zdanie.

Dziwna rzecz!.. Potępia się przedstawicieli ludu, których jedyną winą jest, że ten lud kochają i dla niego ostatnią kroplę krwi chcą wylać, ale nie potępia się innych stronnictw, które wcale ani pobożnością, ani chęcią zgody nie grzeszą. Dość wspomnieć ostatnią polemikę »Czasu« i »Ludu Katolickiego«, a nawet »Głosu Narodu«. Potępia się! — Ale zapomina się o tej kardynalnej zasadzie wiary naszej: «Po tem poznają ludzie, żeście mojemi dziećmi, jeżeli się miłować będziecie nawzajem«!

Lud wyciągnął rękę do swoich książąt o zgodę, prosząc o wspólną pracę! Nie przyjęto go z miłością, ale z dumą i pychą!

Tak Chrystus nie przyjmował!

Co więcej! Gdyby nawet przedstawiciele ludu nie zgłosili oficyalnie chęci zgody u książąt Kościoła, oni winni sami z tem stronnictwem nawiązać ugodę, gdyż ono jedynie reprezentuje wieś. Chrystus, wysyłając apostołów na świat, wyraźnie zaznaczył: »Idźcie na cały świat, a więc nie czekajcie, aż przyjdą do was, ale sami, pierwsi, wyciągnijcie ręce do zgody«.

Lud umie ocenić pracę bezinteresowną — i tylko tą pracą zyska się jego zaufanie!

A ten lud tak opuszczony! tak zdany na łaskę wyzysku pośredników, tak pogardzany, że dziwić się będziemy, iż nam nie ufa? Sierota, lub biedak, pogardzany przez bogatszych kolegów, czyż nie będzie się trzymał na uboczu?

Dziś tak wieś podzielona na części polityczne, tyle stronnictw! I chrześcijańsko-ludowi, i katolicko-ludowi i sami tylko ludowi! Czy naprawdę organizatorowie tych stronnictw mają przyszłość ludu na oku?

Czy naprawdę ten lud, co stawia kościoły, znosi temu księdzu wszystko, nie jest katolickim, żeby jeszcze jakieś katolickie stronnictwo stwarzać nowe?... Poco?... Czyż nie dosyć ich mamy!

Dziwić się okropnie chłopom! Jak oni pokorni! A tak podatni, jak wosk! Tyle stronnictw w Galicyi, a wszystkie na duszę tego chłopa czyhają! Naprawdę, nasz chłop za mało radykalny! Ja na miejscu chłopa nakląłbym najpierw dosadnie — wyrzuciłbym wszystkich naganiaczy, a trzymałbym się jednego tylko stronnictwa chłopskiego, a tem jest Stronnictwo Ludowe Piastowców!

Chłopy! Chociażem księdzem, ale to wam powiem! nie liczcie na niczyją pomoc, bo pomoc wasza i dola wasza i przyszłość wasza w was samych mieszka!

Pamiętajcie, że jedynem stronnictwem, do którego chłop powinien i musi należeć, to Stronnictwo Piastowców!

Dosyć tej komedyi; dosyć szyderstw, przekupstwa!... Handlować duszami chłopskiemi nie pozwólcie chłopi!

Do żadnych stronnictw innych prócz »Piasta« nie zapisujcie się, bo jedyną organizacyą polityczną waszą jest Polskie Stronnictwo Ludowe — Piastowców! Wszechpolacy i demokraci różnego rodzaju niech się zabiorą do miast i niech pracują, aby ich stamtąd żydzi nie wygnali! Niech pilnują miast! Poco oni na wieś przychodzą! Pędzić ich stamtąd i pokazywać miasta, jako teren ich pracy. Największą chwałę i zasługę będą mieli wobec ojczyzny, gdy miasta odżydzą; ale do wsi im wara! wieś należy do Polskiego Stronnictwa Ludowego Piastowców! I innych stronnictw być nie powinno. Jedno w mieście! Jedno na wsi!

A zaś ponad temi stronnictwami stoi ksiądz, który winien popierać interesa ludu i miasta! a więc brać czynny udział w tych dwóch stronnictwach! nie walką, ale zgodnem dążeniem do jedności!

To rola duchowieństwa! — kość właśnie społeczne i polityczne!

I dlatego kapłan, nie tworząc żadnego swojego stronnictwa, winien brać czynny udział w politycznem i społecznem życiu, to życie znać, interesować się niem, a wtedy — nie powstanie myśl tworzenia nowego Stronnictwa, ale duchowieństwo przejęte będzie chęcią pracy dla dobra wsi i miasta!

Niech ten kleryk, który przez 4 lata chowany jest jak w klatce, pozna w seminaryum to życie społeczne i polityczne! Dać mu możność czytania pism codziennych (w jednem seminaryum duchownem, prócz pewnej gazety wychodzącej dwa razy na tydzień, o trzech stronach druku, format dużej ósemki, nic nie czytają klerycy) — wtedy wyrobi sobie sąd i pozna życie społeczne i polityczne i nie będzie miał potem chętki **głupiej** do tworzenia nowego stronnictwa!

Na koniec, chłopy: **Trzymajcie się!** — I zapamiętajcie to sobie dokładnie, że jedyną organizacyą waszą, chłopską, polityczną, jest Polskie Stronnictwo Ludowe Piastowców — i wstydemby było dla chłopa, żeby do tej organizacyi nie należał! *Ksiądz.*

O usunięcie nieszczęść polskiego chłopa.

I. Pijaństwo.

Już od dłuższego czasu dają się słyszeć głosy za zamykaniem szynków w niedziele i uroczyste święta. Jest to sprawa pierwszorzędnego znaczenia, a nie może ani krok naprzód postąpić.

Ze strony rządu nie ma się co spodziewać życzliwej pomocy i wypełnienia tej woli ludu. Rząd ciągnie z pijaństwa zyski, a tym, którzy pijaństwo podtrzymują, daje nawet wynagrodzenie w postaci bonifikacyj gorzelnianych. **Walka z pijaństwem pozostaje więc nam samym.**

Narzekamy na ciężkie czasy, na biedę. A jakże nie ma być biedy, kiedy z jednej strony rząd ściska nas śrubą podatkową, a z drugiej nieświadomy lud przez pijaństwo topi swoją krwawicę w żydowskich i magnackich kieszeniach.

A kiedyż, jak nie w niedzielę, widzimy najwięcej pijaństwa?

Zajrzyjmy w niedzielę do szynkowni, a zobaczymy, jak ludzie, narzekając na straszną nędzę, płacą ostatni grosz za tę przeklętą śmierdziuchę.

A młodzież na wsi? Zamiast w niedzielę wziąć książkę do ręki i czegoś pożytecznego się nauczyć, zamiast wziąć gazetę i z niej się dowiedzieć, co się w świecie dzieje, urządza sobie rozmaite „spacery", które się zwykle kończą w szynku na przemianie człowieka w bydlę nierozumne, na bitkach i t. d.

Temu raz już należałoby położyć koniec.

Żądajmy więc wszyscy zamykania szynków w niedziele i święta! Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach niech sprawa ta będzie omawianą! Wzywajmy naszych pp. posłów, aby skoro tylko miną rządy tej c. k. czternastki, skoro tylko zbierze się parlament, postarali się o przeprowadzenie tej ustawy.

Panowie posłowie zajmijcie się tą sprawą, przedstawcie to rządowi, iż zamykając szynki w niedziele i święta uroczyste, uczyni większe dobrodziejstwo dla ludności, niż dając jednorazową zapomogę w postaci soli bydlęcej.

Lecz na to nie godzą się panowie szynkarze, bo oni mówią: dobrze panowie! chcecie zamknąć szynki w niedziele i święta, lecz czemże my zapłacimy wyśrubowane do najwyższego stopnia opłaty szynkowe, przecież w niedziele i święta najwięcej targujemy.

Racya panowie! Lecz jest i na to sposób.

Dzisiejszy system opodatkowania szynków jest bardzo zły i krzywdzący. Niech podatek od spirytusu płacą sobie producenci, to jest rafinerye, tak jak płacą browary od piwa, nie odbiorcy. Wtenczas nie będziecie się troszczyli, że podatki wielkie, a wy mało targujecie, wtenczas i ustawa o zamykaniu szynków nie przyniesie wam szkody.

Zamykając szynki w niedziele i święta, zamkniemy równocześnie i część gorzelń i browarów. Wtenczas mniej naszej krwawicy pójdzie do kieszeni żydowskich i magnackich.

A więc do dzieła! Zwalczajmy pijaństwo na każdym kroku, bo tylko naród trzeźwy i świadomy swoich celów, może się rozwijać tak pod względem umysłowym jak i ekonomicznym i może się spodziewać lepszej przyszłości.

Czarna ad Łańcut. *Stanisław Rejman.*

II. Proceśnictwo.

Jedną z największych naszych wad, zakorzenionych na wsi, wśród polskiego ludu, jest niewątpliwie proceśnictwo. U nas to już tak: jak jeden drugiemu jakiś przymiedzek przyorze, jak jeden drugiego obrazi, to odrazu, jak w dym, do adwokata i dalejże się procesować. I robi się o największe głupstwo proces, rosną koszta, które czasem przenoszą kilkaset razy wartość spornego przedmiotu, a w ten sposób rujnuje się tylko chłopa. Na co? Po co? Ażeby mu dokuczyć, aby z sąsiada zrobić dziada. Czyż to nie wstyd?!

Znam fakt, który jest jaskrawym dowodem spustoszeń, jakie wśród ludu robi proceśnictwo. Procesowało się dwóch krewnych i to przez parę lat. O co? O głupią miedzę. Spytałem jednego z nich:

— Ileż was ten proces kosztował?

— Ano — odpowiedział — przeszło 700 reńskich (1400 K). Ale to nic; niech ta; bo szwagra kosztował przeszło 800 reńskich. Braliśmy po dwóch adwokatów a on i tak przegrał. Ja mu jeszcze pokażę. Baba jego na mnie napyskowała, więc ja ją też zaskarżyłem przez adwokata. Niech, psiakrew, płaci koszta.

— A ile też ten skrawek ziemi, o któryście się procesowali, może wartać — spytałem dalej.

— Może piątkę (10 koron) — odpowiedział dobrodusznie — ale widzicie, ja go nauczyłem rozumu i nie żałuję pieniędzy, wydanych na proces!

Więc za głupią miedzę, wartą najwięcej 10 koron, jeden stracił 1400, drugi 1600 koron! Mój Boże! Jakże nam jeszcze oświaty brakuje!

Bracia ludowcy, wy, którzy jesteście uświadomieni, wpływajcie z całych sił na nierozsądnych, aby spra-

wy tego rodzaju załatwiali pomiędzy sobą przez sąd polubowny. Bo przecież sąsiedzi, czy inni obywatele, danej wioski, znając dokładnie sytuacyę, lepiej od sędziów sprawę osądzić mogą, a nic nie kosztuje.

Dawniej bracia, jak sami dobrze wiecie, było w sądach po jednym lub dwóch sędziów i oni zupełnie wystarczali; dzisiaj jest ich po 4, po 6, a nie mogą jeszcze pracy podołać. A przez co? Przez naszą niezgodę i zażartość, bo o bagatelę jeden drugiego po sądach włóczy, bierze adwokatów, aby przeciwnikowi narobić masę kosztów (które często sam płacić musi) i to za wielki honor sobie poczytuje!

Jest już pewne uświadomienie pomiędzy bracią chłopską, ale do wyrugowania zła, dużo nam jeszcze brakuje. Otóż bracia, jeszcze raz powtarzam, nie dajmy się wyzyskiwać i sprawy, o ile się tylko da, pomiędzy sobą załatwiajmy. **Dobry ludowiec, któryby zapobiegł chociaż jednej sprawie i wpłynął,** aby ją polubownie, a nie w sądach się załatwiło, **większą ma zasługę, niż gdyby na stu wiecach i zgromadzeniach wrzeszczał:** Chłopi, po co tylu sędziów, adwokatów i notaryuszów!

„Oczyścić dom, dzieci“ — są słowa naszego wielkiego poety. Oczyśćmy tedy nasze serca od tej zawiści i zatwardziałości, szanujmy się sami, a świat nas cenić i szanować , jakoteż z nami liczyć się będzie, a wtedy pokażemy światu, iż nie jesteśmy bezrozumnym motłochem, tylko wielką uświadomioną częścią polskiego narodu, która swe prawa i obowiązki dobrze zna i dla przyszłości pracuje.

Biała przy Makowie. *Adolf Borowy.*

Echa tragedyi w Sarajewie.

Szczegóły śledztwa.

Śledztwo w sprawie zamordowania arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki w Sarajewie, nie zostało jeszcze ukończone. Dzień po dniu następują bowiem nowe aresztowania ludzi, którzy wprawdzie bezpośrednio w zamachu udziału nie brali, ale należeli do spisku. Okazuje się, że spisek był ogromnie rozgałęziony i że istotnie **główne nici spisku zbiegały się w Belgradzie i to w ręku majora serbskiego sztabu generalnego Przibiczewicza.**

Z zamiarem zamordowania następcy tronu noszono się w Serbii od dawna. Wyszło obecnie na jaw, że w roku ubiegłym jeszcze, gdy akademicy chorwaccy, bawiąc na wycieczce naukowej w Serbii, zwiedzali arsenał w Kragujewac, po którym oprowadzał ich major Przibiczewicz powiedział on, wskazując na bomby: **„Patrzcie panowie, tu dojrzewają jabłka dla waszych Habsburgów!“**

Istotnie i bomby, których w Sarajewie znaleziono z 50 i browningi, jakie odebrano spiskowcom, pochodziły z arsenału w Kragujewacu.

Że Przibiczewicz był głównym moralnym sprawcą sarajewskiego mordu, tego dowodzi i fakt drugi. Oto w dniu, w którym popełniono zamach, nadano w Sarajewie telegram do Przibiczewicza tej treści: »**Oba konie dobrze sprzedane**«. Nie ulega wątpliwości, że to było umówione zdanie, donoszące, iż zamach się udał.

Morderca arcyksiążęcej pary Princip przyznał się w śledztwie, że **pieniądze na wykonanie zamachu otrzymał z Belgradu.**

Śledztwo wykazało dalej, że propaganda wielkoserbska prowadzoną była głównie wśród uczącej się młodzieży. We wtorek aresztowano w Tuzli w Bośni 30 studentów gimnazyalnych, którzy należeli do spisku.

Oprócz **10 osób, aresztowanych za bezpośredni udział w zamachu, znajduje się w więzieniu około 50 osób, które w zamachu udziału nie brały, ale należały do spisku.**

Austrya a Serbia po zamachu.

Bezpośrednio po zamachu, gdy tylko okazało się, że zamach na następcę tronu został uknuty w Belgradzie, że był on owocem propagandy wielkoserbskiej, zawrzało w prasie wiedeńskiej, jak w ulu. Dzienniki wiedeńskie uderzyły na alarm, grożąc wojną ze Serbią. Twierdzono, że rząd austro-węgierski zażąda ukarania moralnych sprawców mordu, znajdujących się w Serbii i zażąda gwarancyi od Serbii, że nie będzie prowadzić propagandy wielkoserbskiej. Znowu nad monarchią pojawiło się złowrogie widmo wojny. Alarmy prasy wiedeńskiej nie odpowiadały jednakże prawdzie. Chociaż faktem było, że sympatye całej Europy są po stronie Austryi, to jednak zdawano sobie sprawę z tego, że na wmięszanie się Austryi w wewnętrzne sprawy Serbii rząd serbski nie pozwoli, a gwarancyi zaniechania propagandy wielkoserbskiej nie da, bo trudno wymagać od narodu, aby się wyrzekł myśli złączenia wszystkich Serbów w jedność. Byłoby to tosamo, co żądanie od Polaków, by się wyrzekli myśli o niepodległości. Sędziwy monarcha wojny nie chce i dlatego groźne przepowiednie prasy wiedeńskiej się nie sprawdziły, choć Serbowie zachowują się wprost niekulturalnie i jak naród dziki drażnią Austro-Węgry, wypisując niesłychane brednie o zamordowanym arcyksięciu i niedwuznacznie pochwalają mord.

Co monarchia zrobi, dotąd nie wiadomo. Że jednak postawi Serbii takie żądania, które Serbia pod naciskiem Europy spełnić będzie musiała, to nie ulega wątpliwości. Zatarg załatwiony będzie pokojowo.

Nowy następca tronu.

Polityczne wykształcenie nowego następcy tronu, arcyksięcia Karola Franciszka Józefa rozpocznie się w najkrótszym czasie. Cesarz wyraził życzenie, aby następca tronu pouczony został o sprawach państwowych, a szczególnie o poszczególnych gałęziach administracyi politycznej. Misyę tę otrzymają dwaj urzędnicy państwowi, którzy funkcyonować będą jako nauczyciele arcyksięcia. Dotychczasowe wykształcenie arcyksięcia było przeważnie wojskowe. Opowiadają, że cesarz zarządził, aby najdalej do końca b. r. ukończonem zostało wprowadzenie następcy tronu w sprawy

administracyjne. Jako nauczycieli wymieniają byłych prezydentów ministrów Becka, Bienertha i Wekerlego, oraz ambasadora w Berlinie Szögenyi'ego.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef w chwili, gdy żenił się z księżniczką parmeńską Zytą, ubezpieczył się na życie, na korzyść swej małżonki, na sumę miliona koron. Później suma ta zredukowana została do 500.000 kor. Obecnie zaś, z chwilą, gdy arc. Karol obejmuje funkcyę następcy tronu, podniósł ubezpieczenie na życie do sumy 5 milionów koron.

Przegląd polityczny.

Walki Niemców ze Słowianami.

Śląsk i Morawa są dzisiaj terenem coraz ostrzejszych starć między ludnością tubylczą, słowiańską, a Niemcami, którzy, zasilani funduszami z Berlina, coraz bardziej prowokują tak Polaków na Śląsku, jak Czechów na Morawach. Po awanturach z Polakami w Bielsku, przyszło w ubiegłą niedzielę do krwawej bójki między Niemcami a Czechami w Opawie. Atakowali Niemcy, którzy nie chcieli Czechów puścić do miasta.

Zgon wroga Austro-Węgier.

W Belgradzie zmarł onegdaj nagle na udar serca poseł rosyjski Hartwig. Przypadek chciał, że zgon jego nastąpił w chwili, gdy Hartwig był u posła austro-węgierskiego w mieszkaniu. Zacietrzewieni Serbowie, nienawidzący Austryi z całej duszy, rozpuścili bajkę, że Hartwig został u posła austro-węgierskiego otruty. Z tego powodu omal w Belgradzie nie przyszło do rzezi austryackich poddanych. Strach był tak wielki, że obywatele austryaccy w przerażeniu pouciekali na drugą stronę Dunaju, do Węgier. Jednak do żadnych rozruchów nie przyszło. Pogrzeb Hartwiga odbył się z ogromną uroczystością na koszt Serbii.

Hartwig należał do największych wrogów monarchii austryackiej. Dzięki jego działalności przyszedł do skutku związek bałkański, skierowany przeciw Austryi. W czasie przesilenia aneksyjnego, głównie w czasie przesilenia albańskiego, Hartwig rozwinął działalność na wielką skalę przeciw Austryi. Gdy wybuchło ostatnie naprężenie w sprawie skutarskiej, Hartwig przez trzy dni przetrzymał u siebie instrukcye, przysłane mu z Petersburga i w ten sposób wstrzymał całą akcyę dyplomatyczną. Dopiero, gdy poseł angielski użalił się z tego powodu u swego rządu, Sazonow zagroził Hartwigowi dymisyą, na wypadek dalszej obstrukcyi. Hartwig często krzyżował plany dyplomacyi rosyjskiej, nie troszcząc się o Sazonowa, a licząc natomiast na poparcie partyi wielkich książąt, której był mężem zaufania. On to podsycał i podtrzymywał w Belgradzie plany wielkoserbskie, kosztem monarchii austro-węgierskiej.

Koniec awantury albańskiej.

Powstanie w Albanii, skierowane wyłącznie prawie przeciw księciu Wiedowi, ogarnęło cały kraj. W gruncie rzeczy książę jest jeszcze panem swojej stolicy, ale

---

JAKÓB BOJKO.

Z dawnej przeszłości.

Od wieków ciekawość ludzka rada była odgadnąć tajniki przyszłości, którą Pan Bóg zakrył przed ludźmi. W tym celu udawano się do różnych oszustów i kuglarzy, którzy mieli nibyto sposób, aby odgadnąć, co się z tem lub owem stanie w przyszłości, a figę wiedzieli.

Nie mówi się o tych nadzwyczajnych, od Boga wybranych mężach, jak starzy prorocy, lub na to mówiący nasz Skarga, którzy przepowiadali rzeczy przyszłe.

Ale jeżeli o przyszłości trudno nam wiedzieć, za to powinniśmy wiedzieć, co było w przeszłości. A więc powinniśmy znać przeszłość swego narodu, swego kraju i swej wioski. Jednak pożal się Boże, cóż tu mówić o tem, kiedy krocie ludzi u nas nie wie nawet, jak się jego dziadowie zwali, a cóż pytać ich o czem dalszem?

Aby rozerwać czytelników »Piasta« podajemy im nieco z przeszłości okolic Żywca, by czytelnicy się przekonali, co się to przez 70 lat za różnica stała z ludźmi, z ich mową, pojęciem. wogóle, jaki zrobiono krok naprzód ku lepszemu. Sądzę, że to nie będzie bez pożytku dla wszystkich czytelników »Piasta«

Żywieckie państwo niegdyś miało rozległości na 10 mil długości a 6 szerokości i należało do różnych panów i królów polskich, a dziś jest własnością arcyksięcia Stefana.

Historya i tradycya wspomina o dziedzicu Żywca, niejakim Warszyckim, który był dużo podobnym do słynnego starosty kaniowskiego. Tak sypał nahaje szlachcie, chłopom, studentom i żydom, jak p. Potocki. Chyba, że sprytną odpowiedzią umiał się ktoś wywinąć od bata.

Zdarzyło się, że spotkał raz studenta pod wąsem i pyta go:

— Czem jesteś?

— Akademikiem — odrzekł pytany.

— A czego się waść uczysz?

— Astronomii.

— A jeżeli tak — mówi dziedzic — to powiedzże mi, kochanku, co się obraca, słońce, czy ziemia?

— Oczywiście, że ziemia.

Wtedy taka nauka uznaną była przez Kościół za herezyę i Warszycki już kazał swym hajdukom kłaść nieboraka, jako heretyka, na ławę, ale ten się jął bronić i mówi:

— Ależ panie! wszakże Jozue powiedział, stój słońce i nie ruszaj się i od tego czasu słońce stoi, a ziemia się obraca; chyba, że jaśnie pan każe inaczej, to i tak dobrze będzie.

To panu pochlebiło i miast batów dał mu kilka dukatów.

już 2 kilometry poza nią rządzą powstańcy, którzy onegdaj, gdy książę przysłał do nich posłów, aby się z nimi ułożyć, odpowiedzieli, że nie myślą nawet wdawać się w układy z księciem, którego nie uznają. Wobec tego książę Wied zwrócił się do mocarstw z ostatnią prośbą, aby one mu dały albo pieniądze, albo wojsko. Mocarstwa z tem się nie kwapią i prawdopodobnie za jaki tydzień, dwa, książę Albanii ciśnie albańską koronę w kąt i pojedzie sobie tam, skąd przyjechał.

Mobilizacya we Włoszech.

We Włoszech zarządzono w ubiegłym tygodniu mobilizacyę. Chodzi, jak się zdaje, o to, aby mieć w pogotowiu wojsko dla wysłania go do Albanii celem utrzymania w niej porządku po ustąpieniu księcia Wieda, względnie bronić jej przed zaborczością Serbów, a zwłaszcza Greków, którzy nawet posłali regularne wojsko na pomoc powstańcom albańskim. Twierdzą nawet, że z tego powodu **może między Grecyą a Włochami przyjść do wojny.**

Wojna domowa w Anglii.

W Irlandyi przeciwnicy samorządu utworzyli rząd prowizoryczny w Ulsterze. Rząd ten rozporządza znaczną siłą zbrojną, zaopatrzoną w karabiny, nawet w armaty i naboje. Protestanci ulsterscy przygotowani są wystąpić zbrojnie przeciw rządowi angielskiemu, gdyby ten chciał samorząd narzucić. Ponieważ i katoliccy Irlandczycy utworzyli swoją siłę zbrojną, zanosi się na wybuch formalnej wojny domowej w Anglii. Przyszło już nawet kilkakrotnie do starć.

Z Francyi.

Wielkie wrażenie we Francyi wywołała onegdaj dyskusya nad jednorazowym podatkiem na armię. Stwierdzono bowiem, że w armii francuskiej są wielkie braki i niedomagania. Artylerya jest gorsza od niemieckiej, fortyfikacye słabe. Wywleczenie tych spraw było demonstracyą przeciw prezydentowi Poincaremu, który we środę wyjechał do Petersburga, bo wiadomo, że Rosya dlatego jest w sojuszu z Francyą, iż widzi siłę w armii francuskiej, która w razie wojny Rosyi z Niemcami może przechylić szalę zwycięstwa. Teraz Poincare będzie się musiał przed carem tłómaczyć.

Rewolucya w Chinach.

W Chinach wybuchła trzecia już w ostatnich dwóc latach rewolucya, skierowana przeciw obecnemu prezydentowi Chin, który poprostu zniósł konstytucyę, i faktycznie, choć nie formalnie, przywrócił absolutne rządy.

Polski Sejm oświatowy w Białej

W sobotę i w niedzielę ubiegłą obradował w Białej polski Sejm oświatowy, mianowicie: Zjazd delegatów Towarzystwa Szkoły ludowej. Towarzystwo to ma w naszym ruchu odrodzeniowym zasługi ogromne. Budzi ono śpiących, kształci ciemnych, przywraca na łono macierzy Ojczyzny tych, którym na kresach groziło wynarodowienie. Działalność T. S. L. obejmowała dotąd głównie kresy zachodnie, gdzie toczy się zacięta walka

---

Jak wogóle polscy górale, tak i tutejsi, odznaczają się niezwykłą urodą i zdrowiem, której to urody nie mają górale tyrolscy i inni. Lud ten, mając ziemię podlejszą, niż mazury nadwiślańskie, w przemyśle i handlu szukał i szuka chleba i dziś lud tamtejszy odznacza się pewną zamożnością. Oświata w tych stronach, jak wogóle u naszego ludu, w tych czasach była na bardzo nizkim stopniu. Miastem nazywali jeno Żywiec. Gdy się zapytał pewien górala idącego na jarmark, gdzie będzie, czy w Białej, czy w Andrychowie, odpowiedział:

— Nie panocku, jacy w mieście.

A gdy się tenże pytał — skąd jesteś? — powiada, że »z pod grofa«. — A jak się nazywa twój graf? — »Nijak, jacy grof ze Żywca«.

Zabobony kwitły tu przed laty w najlepsze, a w r. 1828 we wsi Łodygowicach, chłopi w kościele wypędzali ze starej baby dyabła, który oknem kościoła uciekł, rycząc i jęcząc.

Gdy się słonko ćmiło, wynosili przed domy cebrzyki z wodą, a zapytani, co to znaczy, czy się pożaru spodziewają, odrzekli:

— Nie panocku, jacy się słonko zaonacyło, bojemy się jakiej paskudy i chcemy to odonacyć.

Z dyabłem byli za panie brat; widywali go starzy gospodarze i żądali od niego pieniędzy. Oto jak jeden góral opowiadał:

— Widziołek go roz na swoje ocy, jak tańcowoł po dachu w rogatym kapelusie i kusej psyodziewie, a jakie miał ślipie i pazury! Stanołek i dziwom (dziwuję) się, zdjonem kapelus i tak rzekę po naseńku:

— Panie deble, (dyable) pytom wos, jakoście jagudka, dajcie mi tez kiela zułtych piniądzy.

A on mi prawi po niemiecku:

— Śwajnder, mainder, dej mi dusę.

Jo to do razu zrozumioł i tak se myślę: Pocekoj psio wiaro! i urznonem bzu, dostałem śniego dusę, przywiązołem do kamienia i frygnąłem mu na dach.

Debeł złapoł, obejźroł, dobył mieska, (pugilaresu), włożył w niego kamiń i prawi: „hunder, dunder«, jaka dusa, takie pieniądze« i rznena ta mię nim mercha w łeb.

W tych czasach sądzili chłopów mandataryusze, zwani od nich sędziami, a że często taki sędzia, Czech lub Niemiec, licho mowił po polsku, bywały stąd tutaj często pocieszne historye. Przytaczam jednę z nich według opowieści pana L. D.:

Przyszedł do mnie znany, uczciwy chłopek o poradę i skarżył się, że go mandataryusz wybił.

— O co? — pytam

— Oto tak, jaśliwy dobrodziejku. Przysedłek ku sędziemu ze supliką na sąsiada o kawałek gruntu, co go trzyma w zastawie po nieoscyku stryku. On to przecytał, oddał mi pismo i powiada: »ić sopie do ksieńdziego« (idź sobie do sędziego.) Jo myśloł, ze to księdza, posedłek na plebanią i oddałek nasemu wikaremu. On zaś

pomiędzy Polakami a Niemcami, którzy chcą Polaków wynarodowić. Na Zjeździe w Białej postanowiono obecnie wytężyć głównie siły na wschód gdzie Rusini coraz bardziej na nas następują. Oczywiście obrony polskości na zachodzie T. S. L. przez to nie zaniecha.

Na Zjeździe uchwalono szereg wniosków, zmierzających do przysporzenia T-wu Szkoły ludowej funduszów. Celem dodania otuchy ludności kresowej uchwalono ufundować w Bielsku, gdzie onegdaj hakata pruska urządziła rzeź Polaków, ochronkę T. S. L.

Na Zjazd nadesłano cały szereg telegramów, między innymi ks. biskup Bandurski, namiestnik i marszałek kraju, prezes T. S. L. Jakob Bojko, redakcye »Piasta« i »Gazety ludowej« i w. i.

Na końcu odbyły się wybory Zarządu głównego. Wybrani zostali na lat trzy: dr Bandrowski, dr Grabowski, Gruszecki, Januszewski, Mazur, Mohr, Nowak, dr Piepes-Poratyński, dr Próchnicki, Sikora, Srokowski, Trzeciak; na dwa lata: ks. dr Fijałek i dr Świgost; na jeden rok: redaktor »Piasta« Rączkowski Józef i p. Zachara Józef.

Do Rady Nadzorczej zostali wybrani: dr Głąbiński, Zamorski, Serczyk, Parczyński, Rowiński, Starzewski i Surzycki.

Działalności T. S. L. poświęcimy w jednym z najbliższych numerów obszerniejszy artykuł, zaznaczając na razie tylko tyle, że instytucya ta, będąca chlubą naszego narodu, rozwija się bardzo pięknie.

---

przecytoł i pedzioł, ze to do mnie nie nalezy, idź sobie do sędziego; i nie godoł więcej, bo się śpiesył ku choremu. Ja se myślem, no, jušci to ją się przemylił, bo zwyczajnie cłowiek Niemca nie rozumie. Idę zaś do kancelarye i kładę suplikę mu na stole, a sędzia mi ją srucił na ziemię i narykał na mnie:

»Klupi osiel, ić to ksieńdziego, to siwca«.

»No, myślałem sobie, teraz mi już mądrze pedzioł, to trza iść do księdza dziekona do Zywca.«

Rod nie rod nastrojułek se mirendę (żywności na drogę) i posedłek w drogę. Nas dziekon, dobry to pon, przecytoł i prawi:

— A któż ci to kazał iść ku mnie z tem pismem?

— A juzci — rzekę — nas sędzia, dobrodziejku jaśliwy.

A on mi na to:

— Tyś głupi, a twój sędzio osieł; to do mnie nie należy tylko do justycyaryusza.

— Ej! — rzeke — zjedliście beckę debłów ze sędziami, za moją daremną drogę.

A dziekon myśloł, ze to jo jemu. Jak porwie za palicę, ledwiech ucik za dzwirze. Tak wracam do dziedziny (do wsi) idę z tą racyą, jak mi dziekon pedzioł, do sędziego, a ten jak skocy, jak mię udrze w pysk raz i drugi i kozoł mi iść do majestatu (do magistratu w Żywcu). C. d. n.

Sprawy polskie.

Hakata pruska na zachodnich kresach.

Wieści o zajściach w Bielsku i Białej wzburzyły nasze społeczeństwo w całym kraju; w niektórych miastach przyszło nawet do większych zaburzeń. We Lwowie młodzież zdemolowała sklepy niemieckie, szkołę ewangelicką i redakcyę niemieckiej gazety, w Stanisławowie sklep firmy „Humanic“, dom miejscowego pastora luterskiego i domy Niemców w Knihyninie kolonii, przyczem przyszło do utarczek z żandarmeryą i do obsadzenia ulic wojskiem; w Przemyślu, podczas antyniemieckiej demonstracyi, przyszło do krwawej bójki między policyą a młodzieżą; policyi dopomagali żydzi. Taksamo było w ubiegłą niedzielę w Tarnowie. Ludność polska w okolicach Białej i Bielska poturbowała kilkakrotnie turystów niemieckich, dokumentując im namacalnie, że Śląsk i Galicya to nasza ziemia.

Niemcy spostrzegli z przerażeniem, że burza, którą lekkomyślnie rozpętali, może się fatalnie dla nich skończyć. Więc też w te pędy uciekli się do hr. Stirka, prosząc o pomoc dla uciśnionej Niemczyzny, więc w Bielsku na Radzie gminnej całą odpowiedzialność za zajścia w Białej zrzucili na Polaków, po łajdacku fałszując fakta, jak zwykle, ba, poruszyli nawet swoje sprężyny w Prusach, byle tylko utrzymać swoje panowanie w „odwiecznie germańskiej ziemi“, jak oni nazywają Śląsk. Główny przywódca hakaty bialskiej, fabrykant Josephy który przewodził awanturnikom pruskim owej pamiętnej niedzieli 28 czerwca, postanowił wyrzucić ze swych fabryk robotników Polaków.

Musimy na tem miejscu wyrazić zdziwienie, dlaczego prezes Koła polskiego w sprawie niesłychanych gwałtów hakaty w Białej nie zabrał głosu we Wiedniu. To było jego obowiązkiem. Skorzystali Niemcy i najniesłuszniej przedstawili się jako ofiary. Przecież obrona naszego ludu należy do najkardynalniejszych obowiązków prezesa Koła polskiego.

Demonstracyi i wybijania szyb w niemieckich sklepach nie możemy uznać za celowe i pożyteczne. Walki z Niemcami w ten sposób nie przeprowadzimy. Trzeba nam się jąć pracy i bojkotować Niemców na każdym kroku, nic od nich nie kupować, pokazać im, że umiemy z nimi walczyć, a oni zmiękną, jak wosk, gdy ich w najboleśniejsze uderzymy miejsce. Z demonstracyi oni sobie nic nie robią, bo wiedzą, że to słomiany ogień, że ci, co demonstrowali, zaraz na drugi dzień pójdą do niemieckich sklepów i będą kupować niemiecką tandetę. Z demonstracyi takich tylko Niemcy korzystają, bo głoszą potem po całej Europie, że my jesteśmy narodem niekulturalnym.

Ani biciem, ani demonstracyami, ale stałem, wytrwałem bojkotowaniem Prusaków osiągniemy cel, zmusimy Niemców, by na naszej ziemi szanowali nas jako gospodarzy.

Ze Śląska.

Jubileusz ks. Józefa Londzina. W ubiegłym tygodniu obchodziła polska ludność na Śląsku 25-lecie kapłaństwa ks. Józefa Londzina, przywódcy śląskiego stronnictwa narodowego i posła do Rady państwa. Ks.

Londzin zaznaczył się w parlamencie jako energiczny obrońca praw ludu śląskiego.

Z zaboru pruskiego.

Kłamstwo i oszczerstwo hakatystycznego kanonika poznańskiego. Pisaliśmy już kilkakrotnie, że księża w zaborze pruskim coraz wyraźniej stają po stronie hakaty, ba, są nawet jednym z najgorszych narzędzi hakaty w germanizowaniu polskiego ludu. Jak oni mogą pogodzić religię Chrystusową z hasłem hakaty, streszczającem się w słowach: wytępić Polaków — nie wiadomo, ale to jeden obraz więcej, do czego polityka doprowadza księży i dostojników kościelnych.

Niedawno w okręgu obornickim w poznańskiem wybrany został posłem ksiądz Kłos przeciw Niemcowi Hasowi. To tak oburzyło kanonika kapituły poznańskiej, ks. Klinke, Niemca-hakatystę, że na wiecu publicznym odsądził berlińskie Koło polskie od czci i wiary, twierdząc, że jedynym porządnym człowiekiem w Kole był książę Radziwiłł, którego jednak z Koła wyrzucono. Przedewszystkiem załgał, bo ks. Radziwiłł jest do dziś dnia prezesem Koła, a następnie zapomniał, że w tem Kole jest sześciu księży. Ich to nie zawahał się nazwać masonami, socyalistami i t. d. Zupełnie tak, jak księża w Tarnowskiem wojują z nami. Koło polskie, obrażone, wysłało do ks. Klinkego delegatów, aby go zmusić do odwołania oszczerstwa. Tego ks. Klinke nie zrobił. Wie, że zełgał, wie, że spotwarzył porządną instytucyę, ale sądzi, że jemu, wszystko wolno.

Koło polskie powinno było zaskarżyć oszczercę i nauczyć go rozumu, bo za to oszczerstwo ks. Klinke byłby z pewnością poszedł do kozy. Dlaczego tego nie zrobiło, to już doprawdy rzecz niezrozumiała. Gdyby coś podobnego zrobił ksiądz polski, jużby dawno gnił w kozie. Rozumiemy szacunek dla duchowieństwa, ale jezeli duchowny łże i spotwarza, to należy mu się taka odprawa, jak każdemu innemu śmiertelnikowi.

Zarząd hakaty obradował w tym roku w Olsztynie. Postanowiono zmusić rząd, aby zabronił sprzedawania ziemi Polakom, a następnie rugować Polaków z miast. Jest to robota zupełnie w myśl hasła hakaty: wyrzucić Polaków z ziemi, wyrzucić z miast — poprostu zmieść z powierzchni ziemi.

Mówić po polsku nie wolno. W westfalskich miejscowościach Herne, Baukau i Kirchlinde, odbyły się uroczyste obchody 25-letniego istnienia Towarzystwa św. Kazimierza i św. Marcina. W Kirchlinde zakazała policya przy wspólnym obiedzie wszelkich przemówień po polsku, choć obiad odbywał się w zamkniętem kole dla zaproszonych gości.

Frymarka ziemią przybiera w Poznańskiem zastraszające rozmiary. Ludzie, korzystając z niesłychanego wyśrubowania cen ziemi przez hakatę, poprostu spekulują ziemią, zapominając o obowiązku narodowym. Jeden z takich sprzedawczyków zarobił w ciągu roku na sprzedaniu ziemi Niemcowi 200, drugi 400 tysięcy marek. Tak ziemia polska kurczy się coraz bardziej, bo hakata widokiem zysku znieprawia dusze.

Z zaboru rosyjskiego.

Łagodniejszy dla Polaków kurs? Jak donieśliśmy, Duma uchwaliła onegdaj ustawę o szkołach prywatnych, istotnie dla Polaków korzystną, rząd zaś wniósł na wyraźny rozkaz cara projekt samorządu dla miast w Królestwie ponownie do Rady państwa. Główny organ czarnosecinny „Nowoje Wremia" zamieścił onegdaj sensacyjny artykuł, w którym pisze wprost, że Polakom należy dać większą swobodę i wolność, bo narodu 25-milionowego, mającego taką przeszłość świetną i tak kulturę, nie da się przecie zgnieść.

Są to bardzo ciekawe fakty, ale oczywiście nie można do nich przywiązywać innej miary, niż na to zasługują. Prasa niemiecka uderzyła już jednak na alarm, pisząc, że Rosya zaczyna wobec Polaków kurs łagodny, aby na wypadek wojny pozyskać sobie nietylko Polaków w Królestwie, ale także w Niemczech i w Austryi. Oczywiście Niemcy pragnęliby, aby nas co najprędzej wytopić i dlatego ten kurs, rzekomo łagodniejszy, napawa ich przestrachem.

My — poczekamy. Będziemy widzieli, jak ten kurs długo potrwa i czy potrwa. Gdyby trwał, tobyśmy się oczywiście cieszyli, a że wtedy sympatye nasze byłyby bardziej po stronie Rosyi, niż po stronie Niemców, którzy nas po prostu duszą, to jasne i zrozumiałe.

Ten „łagodniejszy kurs" i ten przestrach Prusaków świadczą na razie tylko o tem, że w rachubach międzynarodowych nie stoimy na planie ostatnim i że w razie wojennej zawieruchy możemy się stać języczkiem u wagi. O tem powinniśmy pamiętać.

Zakaz gubernatora. Gubernator piotrkowski nie pozwolił Towarzystwu „Przyszłość" w Częstochowie, aby gospody chrześcijańskie, założone przez to Towarzystwo, nazwane były imieniem ks. Piotra Skargi, Kołłątaja, Kordeckiego, Kraszewskiego lub św. Stanisława. Ot, „łagodniejszy kurs".

Poznać durnego po wywodach jego, a złodzieja po długich palcach.

W numerze 27 „Głupiciela Ludu" z dnia 5 lipca 1914 roku, pismak, którego głowy kołowacizna się chwyciła, ruszył swoim rozumem, jak martwe ciele ogonem, no i wylał swoje wypociny na dość obszerny kawałek ścierki żydowskiej.

Pisze tam ów pismak, że do załatwienia reformy wyborczej i ze względu na nią, dopuścił Stapiński do Stronnictwa Ludowego Długosza, hr. Reja, hr. Lasockiego, Angermana i tym podobnych, i zagalopowawszy się pisze, że po załatwieniu reformy wyborczej sejmowej, owych panów ze Stronnictwa Ludowego usunięto.

Lecz biedaczek nie pamięta, jak to sam p. St. wychwalał prawie w każdym numerze „Przyjaciela Ludu" p. Długosza i innych. Więc w każdym razie musieli to być bardzo dobrzy ludzie, skoro ich tyle p. St. chwalił i skoro dopomogli do przeprowadzenia sejmowej reformy wyborczej.

Dalej, biedny biedak takim jest krótkowidzem, że nie przyszło mu na myśl, dlaczego to pan Stapiński po uchwaleniu reformy sejmowej, tak szybko skrył się pomiędzy żydowskie chałaty Diamanda, Breitera i innych. Może znów będzie jaka reforma, dla której poparcia potrzeba żydów? O, z pewnością dla polityki kieszenfowej p. Stapińskiego, ciągle są nowe reformy kieszeniowe.

Każdy z nas pamięta, jak to p. Stapiński zachęcał chłopów, aby należne im prawa w swoje ręce ujęli i szli do boju politycznego przeciw panom konserwatystom i pejsatym żydkom.

Z czasem stosunki się zmieniły, bo co do konserwatystów, to ujadania były tylko dla omamienia naiwnych w „Głupicielu Ludu", a poza plecami kompromisy Stapcio układał i zaprzedawał skórę naszą. Żydów zaś nie chciał gniewać, przewidując, że przyjdzie potrzeba skryć się pod ich chałaty.

Nawet pan Łyszczarz, komu nic nie pomógł, to nie, a żydowi z Cieszyny w jakiejś sprawie podobno aż do Wiednia jechał.

Stapiński pobudzał lud do tego, aby tenże sam o sobie decydował w Sejmie i parlamencie. Lecz nie tyle o lud mu chodziło, ile o to, aby on nad nim panował samowładnie, jak car w Moskwie, a przy tem, aby sobie „wyrychtować" kieszeń. Ale stare jak świat przysłowie powiada, że dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie, spełniło się.

I p. Stapiński, gdy już się miarka przebrała, został usunięty z naczelnego miejsca w stronnictwie, a na jego miejsce został wybrany prawdziwy obrońca ludu. Więc ponieważ lud się od Stapińskiego odsunął, to on, chciwy władzy, jak Dymitr Samozwaniec, udaje się do żydów i socyalistów, na których przedtem tak piorunował, no i przyjąwszy ich „cebulizacyę", prześciga ich we wszystkiem. Żydowi, gdy chodzi o interes, to podobno wolno im kłamać, lecz Stapiński tak samo, a może i lepiej jeszcze kłamie i chciałby kłamstwem, podłotą i t. d., prowadzić niby do ideałów, jak widać, osobisto-kieszeniowych.

Dalej ów ukryty za Tomasza Chłopskiego, rzuca na czcigodnego redaktora p. Dąbskiego błotem, lecz nie ma się co dziwić, bo świnia to nietylko sama świnią, lecz i na ludzi błotem wierzga, jak ów T. Chłopski na p. J. Dąbskiego.

Żeby to choć tak się podpisał, jak się nazywa, ale toby było za uczciwie, bo trzeba wiedzieć, że jest to człowiek, dla którego idea, to pieniądz. Nazywa się Julian Armata z Wiśniowej, człowiek z przekręconą głową, a zamiast mózgu, ma nieco starego piwa i zgniłego chmielu w owej próżnej i tak bez trzeciej krokiewki pałce. Dlatego odbywa się fermentacya w jego pałce i strzela Armata bez prochu.

Gratulujemy firmie Stapiński i spółka takich łapowników.

Zamiast co się podpisuje Tomasz Chłopski, to lepiej by zrobił, żeby się podpisywał Grzesio Babski, bo z jego charakterem toby się zgadzało.

W Pstrągówce na wiecu żądał od przewodniczącego wiecu „sto koron", bo jak nie, to będzie „rypiał". A ponieważ mu nie dano, więc „rypiał" jak wół podolski, „honorowy człowiek!"

Pozwoliłem sobie nieco zwrócić uwagę Armaty na zaręczyny Stapińskiego z żydami oraz przedstawiłem kochanym czytelnikom postać, może nie wszystkim znaną, p. J. Armatę z Wiśniowej, twórcę najnowszego przemysłu: rozbijania zgromadzeń za żydowskie pieniądze.

Jest to człowiek ideowiec,
Co widzi ideę — w piwie,
Prawdy w oczy mu nie powiedz,
Bo na łonie Stapcia żyje.
Bez pieniędzy — nie pracuje,
Więc służy — Diamandów firmie!
I ideę wtedy czuje,
Gdy ma pałę, a w łbie kirnie!

Przeciwnik łapownictwa.

KRONIKA.

Posiedzenie komisyi organizacyjnej P. S. L. odbędzie się w poniedziałek dnia 20 lipca o godzinie 9 rano w redakcyi »Piasta« w Krakowie Mały Rynek l. 1.

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne i dlatego uprasza się członków Komisyi o niezawodne przybycie.

Jan Dąbski, sekretarz Komisyi.

Wincenty Witos, przewodn. Komisyi.

Napady wściekłości.

Im bliżej wyborów, tem większych napadów wściekłości dostaje p. Stapiński i jego »Przyjaciel ludu«. Stapiński czuje, że przy najbliższych wyborach zostanie przez lud zmieciony i pogrzebany w wiecznej niepamięci i dlatego, czując nadchodzący koniec, targa się jak wściekły pies na łańcuchu, pieniąc, grozi, wywija bandycką maczugą, a przedewszystkiem łże, jakby za każde skłamane słowo, za każdą prostacką obelgę dostawał po koronie od swych jedynych dziś wiernych sojuszników żydów.

Na te paroksyzmy wściekłości patrzymy z uśmiechem politowania. W tych ordynarnych obelgach, któremi zionie p. Stapiński co tydzień na najlepszych pracowników ludowych, przejawia się cała jego prostacka, karczemna dusza. Każdy przemawia takim językiem, jaki mu natura dała. Stapiński przemawia językiem pijanych rzezimieszków, bo inaczej nie umie.

Tocząca się piana wściekłości jest dowodem słabości i upadku. Prawda lżyć i kłamać nie potrzebuje. Ona sama za siebie przemawia, ona sa-

ma, »jak oliwa na wierzch wypływa«, a fałsz, kłamstwo utonąć musi we własnym jadzie, jak obecnie tonie Stapiński we własnym swoim brudzie.

Stapińskiego doprowadza do szału rozwój organizacyi odrodzonego P. S. L. więc woła z wściekłością: «chłopi nie podpisujcie żadnych deklaracyi!«. Dalej łże Stapiński, że za deklaracye przystąpienia do P. S. L. »płaci Długosz po koronie, a za to ma przyrzeczony od wrogów ludu zwrot co najmniej po 5 koron«. Tylko taki zawodowy oszust, jak Stapiński mógł wymyśleć taki podły argument. Każde nowoczesne stronnictwo, oparte jest na »deklaracyi przystąpienia«, bo tylko na podstawie deklaracyi wie się, kto należy do stronnictwa, a kto nie. Stronnictwo nowoczesne musi być zorganizowaną armią, a nie luźną bandą, do której nie wiadomo kto należy. Stapiński zawsze zwalczał każdą organizacyę ludową, zwalczał Kółka rolnicze, Kasy Raiffeisena, czytelnie ludowe, bo organizacya daje świadomość polityczną, a on chce, aby chłop był ciemnym i niezorganizowanym, bo im głupszy jest chłop, tem prędzej on uwierzy najnikczemniejszym kłamstwom takiego warchoła lub rozbijacza, jak p. Stapiński.

Kiedy zaczęto organizować Kółka rolnicze, czytelnie i Kasy ludowe — to żydzi też krzyczeli: »chłopi nie zapisujcie się do Kółek, bo was wezmą do powstania!« Teraz tymsamym żydowskim argumentem wojuje pachołek żydowski p. Stapiński. Bratnie dusze zawsze się »potkają!

Jakkolwiek organizacyę P. S. L. rozpoczęliśmy niedawno, otrzymaliśmy już od braci chłopów kilka tysięcy deklaracyi przystąpienia do P. S. L. Niechże nam p. Stapiński pokaże choć jednego takiego ludowca, któryby dostał tę »koronę« za podpisanie deklaracyi. Gdyby p. Stapiński miał jeszcze odrobinę honoru, tobyśmy się odwołali do jego uczciwości, i zażądali, aby on swoje brednie poparł dowodami — ale trudno łapownika i zdrajcę ludu zaklinać na honor i uczciwość, bo tych przymiotów już się dawno wyzbył.

Pijakowi śnią się zawsze beczki z wódką, złodziejowi ogniotrwałe kasy, a p. Stapińskiemu same przekupstwa. W całem naszem społeczeństwie widzi Stapiński samych korupcyonistów. Stapińskiemu się wydaje, że całe nasze społeczeństwo jest urobione na jego modłę, w której łapownictwo podniósł do rzędu zasad politycznych. »Jak dają — to brać!« — powiedział p. Styła — a p. Stapiński na swoim »ideowym« kongresie wygłosił zasadę, że »gdyby dali — to on by jeszcze wziął«. Hołdując takim nędznym zasadom p. Stapiński śmie dawać naszemu ludowi lekcye uczciwości! Ten brudas — ten łapownik — ten oszust, ten kłamca, ten zdrajca, on śmie wytykać chłopów, którzy rzekomo coś biorą za rozbijactwo. Ty, panie Stapiński wglądnij raz w swoją duszę, a zobaczysz takie morze brudu, szelmostwa, że każdy łotr wyda się bielszym od ciebie. Wara tobie mówić o etyce i uczciwości, boś ty ją podeptał i splugawił!

Kiedy jakiś historyk w przyszłości będzie przeglądał obecnego »Przyjaciela ludu« — ten nieprzerwany stek kłamstw, kalumnij, napaści i łotrowskich pogróżek, to będzie się zdumiewał, iż ten wrzód tak długo plugawił politykę ludową, i że indywidua nadające się do kryminału (gdzie już część »ideowców« p. Stapińskiego siedzi n. p. w Jaśle) tak długo mogły się drapować w szatę »obrońców ludu«.

Ale lud polski przetrwał już niejedną klęskę, więc przetrwa i Stapińskiego! Maluczko, a ujrzycie, iż tak będzie!

Wybór wiceprezydentów miasta Krakowa. W ubiegłym tygodniu Rada miasta Krakowa wybrała pierwszym wiceprezydentem po raz trzeci dra Henryka Szarskiego, drugim wiceprezydentem po raz czwarty, p. Józefa Sarego.

Wiceburmistrz skazany na 7 dni aresztu. Olbrzymie wrażenie w całym kraju wywołał fakt, jaki się w ubiegłym tygodniu zdarzył w Tarnopolu. Odbyło się tam przed tygodniem posiedzenie Rady miejskiej w bardzo ważnej sprawie. Zaledwie jednak posiedzenie się zaczęło, paroch ruski, ks. Gromnicki wniósł, aby na znak żałoby po następcy tronu, zamknąć posiedzenie. Wiceburmistrz, dr Horowitz, sprzeciwił się temu, twierdząc, że dla uczczenia pamięci arcyksięcia, zwoła nadzwyczajne posiedzenie. Na to Rusini opuścili salę i donieśli zaraz o tem do ministerstwa. Namiestnictwo wysłało dla zbadania sprawy osławionego byłego starostę w Gorlicach, Gubattę, który sięgnął do przestarzałego policyjnego patentu i za nielojalność, skazał wiceburmistrza na 7 dni aresztu bez zamiany na grzywnę. — W sprawie tej podjęto kroki w namiestnictwie.

Zamordowanie profesora. W Cieszynie napadł w sobotę wyrzucony z seminaryum nauczycielskiego uczeń Kleis na profesora śpiewu i muzyki w polskiem seminaryum nauczycielskim, Andrzeja Hławiczkę i strzałem z rewolweru położył go trupem, poczem sam siebie lekko zranił.

Ś. p. Andrzej Hławiczka znany był dobrze na całym Śląsku, jako znakomity organizator i nauczyciel śpiewu polskiego. Wydał on własnym nakładem zbiór pieśni narodowych, które się szybko rozeszły między ludnością po całem Księstwie Cieszyńskiem. Przez młodzież był bardzo lubiany. Uczniowie zgodnie twierdzą, że ś. p. Hławiczka nie dał Kleisowi żadnego powodu do skarg i żalów, wobec czego zbrodnia jest tem potworniejszą. Zmarły tragiczną śmiercią profesor, osobistych wrogów nie miał w żadnym obozie, szanowali go nawet Niemcy. Śmierć jego wywołała wszędzie głęboki żal.

Budżety flotowe. Jeden z dzienników niemieckich podaje następujące zestawienie wydatków, jakie poniosły w roku ubiegłym na cele swych flot mocarstwa europejskie:

Anglia	944,000.000 K
Rosya	497,000.000 K
Francya	369,000.000 K
Niemcy	467,000.000 K
Włochy	205,000.000 K
Austro-Węgry	155,000.000 K

Trójporozumienie zatem wydało na swe floty w roku zeszłym 1810 milionów koron, trójprzymierze

zaś 827 milionów koron. Liczby te są zbyt wymowne, aby potrzebowały komentarzy.

Ani jednego żyda nie ma już obecnie we wsi Posada Rymanowska obok Rymanowa i we wsi Haczów. Powodem tego chwalebnego stanu rzeczy jest wysoki stopień oświaty wśród ludu polskiego w tych miejscowościach, dzięki czemu żydzi nie mogli tam już ciągnąć zysków z szachrowania i sami się precz wynieśli. Podobnie szczęśliwa wieś znajduje się też w powiecie tarnobrzeskim. Gdy ostatni żyd wyniósł się z owej miejscowości, chłopi tamtejsi na pamiątkę zwycięstwa nad pająkami żydowskimi, uroczyście wmurowali w ścianę kościoła tablicę pamiątkową dla nauki potomnych.

Straszny dramat rodzinny. Piszą nam z Witowa: W sąsiedniej wiosce, Suchej Horze, na pograniczu węgierskiem, rozegrał się w niedzielę dnia 12 b. m., straszny dramat rodzinny. Niedawno wróciła do Suchej Hory para małżeńska z pięciorgiem dzieci z długoletniego pobytu w Ameryce, gdzie oboje ciężko pracowali, aby zdobyć kilka tysięcy koron, potrzebnych na odkupienie od rodziny gruntu. Cenę tego odkupu uiszczali stopniowo, co czas jakiś przesyłając do siostry pieniądze. Kiedy zaś zapłacili już całą cenę odkupu w taki sposób, powrócili, aby na uzyskanym ciężką na obczyźnie pracą kawałku ziemi rodzinnej, rozpocząć gospodarstwo, do którego przez tyle lat tęsknili. Niestety we wsi rodzinnej i w rodzinie najbliższej oczekiwało ich straszne rozczarowanie. Oto niesumienni krewniacy zaprzeczyli im odbiór przesłanych pieniędzy (mówią o 8 tysiącach koron) i odmówili im wydania ziemi. Nieoczekiwana ta krzywda w rodzinnej wiosce, podziałała szczególniej na żonę emigranta tak strasznie, że po kilku tygodniach zgryzoty i narzekania, powzięła straszny zamiar zarznięcia siebie i swoich dzieci; zamiar ten wykonała w niedzielę rano, kiedy mąż ze starszym synem, był w kościele. Zarżnęła córki i ułożyła je w cebrzyku, poczem sama sobie poderżnęła gardło. Najmłodszy syn uratował się tylko dlatego, że widząc, co matka robi, z córkami, uciekł. Ojciec, wróciwszy z kościoła, omal nie dostał obłędu.

Do czego to prowadzi krzywda!

Barbarzyńska zemsta. Onegdaj w nocy, w Maksymowicach pod Samborem, jednemu z tamtejszych gospodarzy niewiadomy sprawca w nocy pasącym się na błoniach koniom poucinał języki. Powodem barbarzyńskiego czynu ma być zemsta na tle zatargów sąsiedzkich.

Śmiertelny wypadek w lesie. Z Doliny donoszą: W Słobodzie Bolechowskiej, w lesie „Roztoka“, w czasie ścinania drzewa, podcięty smrek, długości 50 metrów, spadając, zaczepił o naprzeciw stojący buk, który złamał się i padając na ziemię, trafił 25-letniego Wasyla Kiszczyńca i zabił go na miejscu.

Jeszcze kradzież pocztowa. W Oświęcimiu na poczcie wykryto kradzieże, jakich się dopuszczał urzędnik, Lucyan Bujak. Skradzione pieniądze — podobno kilka tysięcy, puścił Bujak na wesołe życie.

Aresztowanie złodzieja po 4 latach. Przed 4 laty zginął na poczcie we Lwowie list pieniężny z 6.636 koronami. Podejrzenia skierowały się na woźnego Domaradzkiego, któremu kradzieży udowodnić nie zdołano, ale go wydalono ze służby. Onegdaj Domaradzki posprzeczawszy się ze żoną, poszedł do policyi i oświadczył, że żona namówiła go do kradzieży tego listu. — Stwierdzono, że to było kłamstwem, bo żona żyła w nędzy, a on żył za skradzione pieniądze i złodzieja aresztowano.

Ucieczka adwokata. Przed kilku dniami uciekł ze Lwowa adwokat, dr Jan Kasparek, pozostawiwszy około ćwierć miliona koron długów. Podobno wyjechał on ze żoną do Ameryki.

Masło z mleka ludzkiego. Budapeszteńskie pisma podają straszną wiadomość o skutkach nędzy wśród ludności górskich powiatów węgierskich. W Marmarosz-Sziget kontrolował fizyk miejski środki żywności na targu. U pewnej Rusinki spostrzegł masło, które wydało mu się podejrzanem co do barwy i smaku. Zabrał je więc do zbadania chemicznego i z przerażeniem stwierdził, że masło zrobione z śmietany, zmieszanej z mlekiem matki. Nieszczęsną sprzedającą pociągnięto do odpowiedzialności, z powodu fałszowania środków żywności.

Zapytana o przyczynę takiego wyrobu masła, odparła:

— Umieramy z głodu tam w górach. Umarło mi dzieciątko, mając zaledwie ośm dni... Miałam mleka zadużo, myślałam sobie, że szkoda go, bo jest przecież dobrem mlekiem macierzyńskiem... Zmieszałam je z śmietaną krowią, masło okazało się dobrem! Sprzedawałam je już często. Trudno, trzeba żyć przecież...

Naczelnik policyi był wzruszony, ale musiał kobietę ukarać, aby inne matki ruskie, żyjące w nędzy, nie naśladowały jej przykładu. Biedna kobieta mogła z swego mleka zrobić dziennie masła za 20 do 30 halerzy zaledwie i tylko najokropniejsza nędza mogła ją przywieść do tego.

Wilk w mieście. Z wędrownej menażeryi w Gladbach pod Monachium wydostał się z klatki wilk i czemprędzej popędził na ulicę. Spotkane po drodze 3-letnie dziecko pokąsał tak straszliwie, że dziecko wkrótce zmarło. Ojciec dziecka, który spieszył mu na pomoc, dostał ze wzruszenia obłędu. Wilk biegł dalej przez ulice, ścigany przez policyantów, którzy go wreszcie zastrzelili. Właściciel menażeryi twierdzi, że ktoś wypuścił wilka z zemsty.

Zamach na prezydenta Francyi. Onegdaj, jak donieśliśmy, aresztowano we Francyi dwóch Rosyan, którzy oświadczyli, że chcieli wykonać zamach na prezy-

denta Francyi. Odkryto formalny spisek Rosyan na życie prezydenta.

Paryż się zapada. W ubiegłym tygodniu usunęła się znów ziemia na jednej z głównych ulic Paryża. Samochód z dwoma pasażerami wpadł do 60 cmt. głębokiej szczeliny, która nagle się utworzyła w ulicy. Z ludzi nikt nie odniósł rany.

Zatonięcie łodzi podwodnej. Podczas manewrów floty francuskiej, zatonęła łódź podwodna, uderzona w bok dzióbem drugiej łodzi podwodnej. Trzech ludzi zginęło.

Bandytyzm we Włoszech. W Sycylii i Sardynii grasuje po dziś dzień rozbójnictwo, o jakiem w Europie nie mamy pojęcia.

Od pewnego czasu podróżni w pewnej miejscowości sardyńskiej podlegali niezwykle śmiałym napadom. Zbóje rabowali i znikali jak duchy. Po ciężkiem i długiem śledzeniu, udało się karabinierom wpaść na trop herszta bandy, a był nim sam pan burmistrz z pobliskiego miasta. Aresztowano go i osadzono w więzieniu. Gdy nazajutrz ci sami karabinierzy pod dowództwem porucznika zatrzymali się na spoczynek w lesie, padł nagle strzał i ugodził śmiertelnie oficera. W uciekającym chyżo mordercy, poznali żołnierze syna burmistrza, który w ten sposób mścił się za ojca. Schwytać go jednak nie udało się, gdyż schronić się umiał do jednej z licznych, a doskonale bronionych i ukrytych jaskiń zbójeckich, w które tak obfituje Sardynia. Istnieją w Sardynii całe rodziny bandyckie, w których wszyscy, od starca aż do dziecka, uprawiają rozbój.

Jubileusz kolei w Rosyi. Zarząd kolei warszawskich obchodził w niedzielę uroczyście 50-letni jubileusz istnienia kolei żelaznych w państwie rosyjskiem. Jak wiadomo, pierwszą linię kolejową otwarto w Rosyi pomiędzy Moskwą a Petersburgiem. — Następnie otwarte były linie warszawsko-wiedeńska i warszawskopetersburska.

Stössel umierający. Znany generał rosyjski Stössel, niefortunny obrońca Portu Artura, skazany później przez sąd wojenny na 10 lat twierdzy i oczywiście przez cara natychmiast ułaskawiony, uległ atakowi paralitycznemu w majątku Chmielnik na Podolu i jest umierający.

Zasztyletowanie rosyjskiego świętego. Wielkie wrażenie wywołała w całej Rosyi wiadomość o zamachu dokonanym na życie rosyjskiego świętego Rasputina. Rasputin otrzymał cios sztyletem w okolicę brzucha w miejscowości Pokrowskoje. Miał on paść ofiarą zazdrości pewnej damy rosyjskiej z wysokich sfer, którą aresztowano. Rasputin bowiem był wielkim kobieciarzem, co nie osłabiało bynajmniej jego powagi świętego. Rasputin cieszył się w wysokich sferach, mimo, że jest niemal prostym człowiekiem ,taką powagą, że nawet car zginał przed nim kolana. Uważany był za proroka, o względy jego walczyły damy z sfer najwyższych, spędzające u Rasputina na zmianę długie „sam na sam". W sferach dworskich zapowiadają na wypadek śmierci Rasputina żałobę ogólno-narodową.

Dowód to najlepszy, jaka straszna jeszcze w Rosyi panuje ciemnota.

Wyroki śmierci w Rosyi. Pisma rosyjskie zamieszczają statystykę wyroków śmierci w latach ostatnich. Gdy w latach 1905 do 1910 liczba wydanych wyroków śmierci wynosiła 7101, a wykonanych 4449, w latach 1911 i 1912 liczba ta nieco zmalała, zawsze jednak była bez porównania wyższą, niż w innych państwach Europy: mianowicie wydano wyroków śmierci 692, a wykonano 189. Z liczby 692 wydanych wyroków śmierci, przypada 198 na zbrodniarzy politycznych, 397 na bandytów i podpalaczy, a 97 na zwykłych morderców. Podczas rewolucyi największą część egzekucyj wykonano w krajach nadbałtyckich, teraz bywa ich najwięcej na Kaukazie.

Z pastuszka ministrem. Z Kopenhagi donoszą: Zmarł tu, mając lat 52, były minister rolnictwa w Danii, Nielsen. Zmarły urodził się jako syn zagrodnika i jako chłopak, był pastuchem u jednego z sąsiednich chłopów, potem pracował na roli u ojca. Zajął się nim pewien polityk demokratyczny i Nielsen zaczął się uczyć i później ogłaszać artykuły. W roku 1890 wybrano go posłem do parlamentu, gdzie się niebawem odznaczył wśród partyi opozycyjnej. W roku 1908 został ministrem rolnictwa i piastował ten urząd przez lat kilka.

72-letnia staruszka, skazana na śmierć. Sąd w Chaster w Anglii, skazał na śmierć 72-letnią Elizę Reeves, która siekierą zamordowała swego męża, o 6 lat od niej młodszego za to, że mąż zdradzał ją.

Straszny wybuch. Na kanonierce chińskiej nastąpił onegdaj wybuch. 35 kadetów zginęło.

Tragedya ekspedycyi polarnej. Ośmiu członków wyprawy do bieguna północnego, pod wodzą Stephensona, zginęło na lodach podbiegunowych. Okręt ich został zgnieciony lodami.

Chiński hymn narodowy. Jedną z wielkich trosk młodych Chin po utworzeniu rzeczypospoltej, a nawet już w czasie rewolucyi, była sprawa hymnu narodowego. Biedne Chiny nie mogą się zdecydować, jaki hymn wybrać. Poświęcono rewolucyi już 8 hymnów, ale żaden się nie przyjął ogólnie. Obecnie poseł chiński w Brukseli ofiarował republice hymn, który ma warunki przyjęcia. Treść hymnu składa się z trzech części i jest bardzo ciekawą. W przekładzie brzmi mniejwięcej tak:

1) „Chiny, o waszej wielkości świadczą wyniosłe góry i żyzne doliny. Was, kraj cudów prastarej kultury, cesarze poświęcili, by władzę przekazać ludowi.

2) Lud to największa potęga. Tak uczyli już Kungfutse i Mengtse. I już w prastarych czasach Jaosa i Chunsa ogłoszono to ludności. Ludność obejmuje pięć szczepów. Jedność pięciu szczepów panuje nad wszelką waśnią. Wtedy Chiny stają się niezwyciężonemi.

3) Rozwijajcie bogactwa kraju, ulepszajcie uprawę roli i czyńcie lud szczęśliwymi. Wychowanie i kultura są wielkiemi zdobyczami stuleci. Wszyscy obywatele są równi, bo Kongfutse i Mengtse uczyli społecznej równości".

---

zów sztucznych, zwłaszcza najlepszej tomasyny „Gwiazda“.

Pouczenia o sposobie użycia najlepszej tomasyny „Gwiazda“ i 40 proc. soli potasowej wysyła na życzenie firma Józef Karrach, Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

Ludzie, czy zwierzęta.

Gdy się czyta w pismach codziennych rubrykę morderstw, to mimo woli przychodzi człowiekowi na myśl, że jednak ludzie bywają czasem gorsi, niż zwierzęta. A te morderstwa zapełniają stale szpalty dzienników.

W ubiegłą niedzielę popełniono ohydne morderstwo w Krakowie. Czeladnik masarski Eugeniusz Gozdecki, liczący lat 20, zamordował nożem rzeźnickim swego kolegę, 21-letniego Jana Szymskiego z Myślenic. Przebił mu nożem serce, a potem jeszcze go pokrajał, zadając szereg ran w piersi. I o co poszło? O głupstwo. Pokłócili się — Gozdecki chwycił nóż i jedno życie padło, a drugie zostało złamane.

W ubiegłym tygodniu żołnierz 100 pułku piechoty, Antoni Łaciok, wraz z kilku kompanami, zamordował w Prądniku pod Krakowem 23-letniego robotnika Piotra Salę z Bronowic. Zbrodniarze chcieli Sali zabrać pieniądze, bo wiedzieli, że ma około 50 koron przy sobie.

W sądzie krakowskim siedzi obecnie 43-letni murarz Wojciech Wcisło ze Skotnik, który zamordował siekierą swoją żonę za to, że mu na obiad przysłała na robotę tylko garnuszek kawy.

W Jordanowie bracia Wojtowicze, znani awanturnicy, napadli na 40-letniego Juliusza Arendarczyka i pokrajali go nożami tak, że biedak wkrótce umarł.

W Wadowicach nieznani zbrodniarze zabili kobietę, której zwłoki wynieśli do żyta i tam podpalili.

We Wiedniu znaleziono w sobotę w kanale Dunaju worek z węgla, a w nim zwłoki kobiety bez rąk, nóg i głowy. Stwierdzono, że kobietą tą była 72-letnia żebraczka. Zamordował ją były dozorca cmentarza, Fasching, który głowę, ręce i nogi spalił w piecu, w którym sobie zaraz potem smarzył mięso. Zbrodnię popełnił dla rabunku, bo żebraczka miała trochę grosza.

W jednem z miasteczek we Włoszech niejaki Pianetto ze zemsty zamordował lekarza, księdza, swoją matkę, pisarza gminnego i jego córkę, a potem na ulicy trzech sąsiadów. Morderca uciekł w góry.

Straszną karę poniósł pewien Rosyanin, który na drodze do Uralska zamordował swego brata, przekonany, że brat ten, wracający z targu, ma pieniądze. Pomylił się jednak, bo pieniądze miała córka jego brata, która właśnie u niego nocowała, a podsłuchawszy rozmowę zbrodniarza z żoną, uciekła. Zbrodniarz, chcąc koniecznie mieć pieniądze, wszedł w nocy do izdebki, w której miała spać córka zamordowanego brata i po ciemku, nie widząc kogo, zamordował własną córkę. Zbrodniarza aresztowano.

Kiedy też ludzie dojdą do tego stopnia oświaty, by podobne zbrodnie się nie zdarzały?

Klęski żywiołowe.

Burze, powodzie, upały.

Tydzień ubiegły zaznaczył się znowu szeregiem klęsk żywiołowych. Gdy w jednej części Europy panowały ogromne upały, w drugiej mieliśmy burze i powodzie.

Dnia 8 b. m. zachodnią połać naszego kraju nawiedziły ogromne burze. Najbardziej szalały one na Podhalu, gdzie nastąpiło oberwanie chmury, a więc koło Nowego Targu i Suchej. W niektórych okręgach plony zupełnie zostały zniszczone, drogi uszkodzone tak, że nawet w ruchu kolejowym, między Krakowem a Zakopanem, musiała nastąpić przerwa. Wszystkie rzeki okoliczne wezbrały.

Tego samego dnia gwałtowna burza przeciągła nad Krakowem, a dalej nad Samborem. W Samborze piorun zabił dwie jałówki. W okolicy Sanoka wybuchło kilka pożarów od pioruna. W Posadzie Olchowej zabity został piorunem 20-lteni Jakób Drwięga.

W Nowosiółkach Gościnnych koło Rudek, grad zniszczył wszystko zboże, hreczkę i owoce na polach. — Wielki grad spadł również koło Zadwórza w powiecie przemyślańskim i wyrządził znaczne szkody. W rozmaitych miejscowościach koło Lwowa deszcz z gradem poczynił olbrzymie szkody. Grad wielkości włoskiego orzecha połamał zboże, a woda zamuliła je.

Szalona burza, połączona z ulewnym deszczem i gradem, przechodziła w sobotę po południu, krótko po godzinie 3 nad Poznaniem. Szczególnie grad był wielkości tak niezwykłej, że chyba starsi tylko ludzie w Poznaniu podobny sobie przypomnieć mogą, dochodził bowiem do rozmiarów jajek gołębich.

W tymsamym dniu szalała gwałtowna burza w Łodzi w Królestwie Polskiem. Woda powyrywała bruki na ulicach i poczyniła olbrzymie szkody.

Deszcze i powodzie, jakie w ubiegłym tygodniu nawiedziły południową Rosyę, poczyniły okropne spustoszenia. Woda zamuliła zboże i jarzyny, poznosiła budynki, poporywała bydło. Mnóstwo ludzi zginęło od piorunów i w wodzie. Milionom ludności grozi głód.

Gdy w południowej Rosyi trwały burze, w północnej panują niepamiętne upały, które spowodowały pożar lasów na olbrzymich przestrzeniach. Lasy płoną i na Litwie. Palą się również torfowiska naokół Moskwy i Petersburga. Oba te miasta są spowite w dymie. Kilkudziesięciu ludzi zginęło od upału. Takiego gorącego lata nie było w północnej Rosyi od lat 150.

Niebywałe upały panują też w całej Szwecyi. W wielu okolicach wszelka roślinność jest z powodu upałów zupełnie zniszczona. Szkoda wynosi miliony koron.

Upały trwają także w Ameryce północnej.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Preliminarz państwowego funduszu melioracyjnego na rok 1914-1915.

W preliminarzu państwowego funduszu melioracyjnego na pierwsze półrocze 1914 r., który został zatwierdzony cesarskiem rozporządzeniem z 4 maja 1914 r., Dz. p. p. Nr. 97, uwzględniono zasiłki państwowe tylko dla tych przedsiębiorstw, które znajdują się w budowie i dla których poprzednio wydane zostały osobne ustawy krajowe.

Ponieważ w ciągu ostatnich sesyj Sejmy krajowe uchwaliły bardzo wiele nowych projektów ustaw melioracyjnych (np. Sejm galicyjski 30 ustaw, zapewniających wykonanie nowych robót, oprócz pięciu ustaw konserwacyjnych), zamierza ministerstwo rolnictwa w preliminarzu państwowego funduszu melioracyjnego na r. 1914-15, który również na podstawie § 14 ma być zatwierdzony cesarskiem rozporządzeniem, uwzględnić także najnaglejsze nowe przedsiębiorstwa — i w tym celu, jak słychać, ma być podwyższoną roczna dotacya funduszu melioracyjnego z ośmiu na dziesięć milionów, t. j. o dwa miliony koron.

Na wezwanie ministerstwa rolnictwa przedłożył Wydział krajowy wniosek na wstawienie do preliminarza funduszu melioracyjnego pierwszych rat zasiłków państwowych dla następujących 24 przedsiębiorstw melioracyjnych, których wykonanie jest sprawą nagłą, a dla których uchwalił Sejm 4 marca 1914 roku projekty ustaw:

1) regulacya Bobrówki i Lichawki w powiecie kamioneckim, I rata 40 proc. datku państwa 38.000 koron;

2) regulacya Worony w powiatach stanisławowskim i tłumackim, rata anuitetowa na umorzenie pożyczki, jaka ma być zaciągnięta na pokrycie I raty datku państwowego 6.750 kor.;

3) regulacya Łososiny w pow. Nowosądeckim i limanowskim, rata anuitetowa pożyczki 7.500 koron;

4) kanał ulgi od Wojnicza do Kisieliny w pow. brzeskim i tarnowskim, I rata 50 proc. datku państwa 45.500 koron;

5) wykończenie regulacyi Biały w pow. tarnowskim i grybowskim, datek 50 proc. państwa na wykończenie robót i I rata anuitetowa, na dodatek konserwacyjny 28.232 kor. 50 hal., razem 146.232 koron 50 halerzy;

6) uzupełnienie zabudowań potoków górskich w dorzeczu Skawy w powiecie myślenickim, I rata 70 proc. datku państwa 28.500 kor.;

7) regulacya potoku Gołogórki z dopływami w pow. złoczowskim i przemyślańskim, rata anuitetowa pożyczki 2.250 kor.;

8) kanał nawodniający z Łęgu w Krawcach (pow. Tarnobrzeg), I rata 30 proc. datku państwa 26.625 kor.;

9) regulacya potoku Wontok w Tarnowie, I rata 33$^1/_3$ proc. datku państwa 38.040 kor.;

10) obwałowanie Dunajca w dolinie Zakliczyńskiej w pow. brzeskim i tarnowskim, I rata 50 proc. datku państwa 75.000 kor.;

11) uzupełnienie zabudowania potoku Krzemionki w pow. samborskim i starosamborskim I rata 70 proc. datku państwa 59.780 kor.;

12) zabudowania potoków górskich w Posadzie Olchowskiej i Sanockiej, I rata 50 proc. datku państwa 43.281 kor. 50 hal.;

13) zabudowanie potoku Ostry w pow. ropczyckim, I rata 50 proc. datku państwa 24.700 kor.;

14) podwyższenie lewego wału Dunajca od Biskupic Radłowskich do Wietrzychowic w pow. brzeskim i dąbrowskim, I rata 50 proc. datku państwa 53.500 kor.;

15) wykończenie obwałowania Wisły i Sanu w pow. tarnobrzeskim, I rata 50 proc. datku państwa 51.000 kor; wreszcie 9 mniejszych przedsiębiorstw melioracyjnych, przy których roboty po części zostały już rozpoczęte przy pomocy 33 i jednej trzeciej proc. zasiłków państwowych z kredytu na drobne melioracye, a dla których żądało ministerstwo rolnictwa wydania osobnych ustaw krajowych i zwrotu zasiłków z funduszu melioracyjnego:

16) osuszenie gruntów w gminie Nowe Sioło pow. cieszanowskiego, I rata datku państwa 11.200 kor.;

17) drenowanie gruntów w gminie Oserdów pow. sokalskiego, I rata 11.000 kor.;

18) drenowanie gruntów w gminie Gać powiatu przeworskiego, I rata 7.200 kor.;

19) drenowanie gruntów w gminie Markowa pow. przeworskiego, I rata 11.402 kor.;

20) drenowanie gruntów w gminie Lisia Góra pow. tarnowskiego, I rata 9.091 kor.;

21) drenowanie gruntów w gminie Zaczarnie pow. tarnowskiego, I rata 14.333 kor.;

22) osuszenie gruntów Spółki wodnej od Zbydniowa do Wrzaw w pow. tarnobrzeskim, I rata 9.567 kor.;

23) osuszenie gruntów w gminie Wampierzów pow. mieleckiego, I rata 20.111 kor.;

24) kanał ulgi od potoku Czarnego do Prutu w Kołomyi (budowa na ukończeniu) 58.333 kor.

Ogółem **790.216 koron.**

Pierwsze raty zasiłków krajowych uchwalił już Sejm dla następujących przedsiębiorstw melioracyjnych;

1) regulacyi Bobrówki i Lichawki;
2) regulacyi Worony;
3) kanału ulgi od Wojnicza do Kisieliny;
4) regulacyi Biały;
5) uzupełnienie zabudowań w dorzeczu Skawy;
6) regulacyi Gołogówki;
7) kanału nawodniającego z Łęgu w Krawcach;
8) regulacyi Wontoku;
9) obwałowania Dunajca w dolinie Zakliczyńskiej;
10) zabudowania Krzemionki;
11) zabudowania potoków w Posadzie Olchowskiej i Sanockiej;
12) zabudowania Ostry;
13) do 21) osuszenia i drenowania gruntów w Nowem Siole, Oserdowie, Gaci, Markowej, Lisiej Górze, Zaczarnie, od Zbydniowa do Wrzaw i Wampierzowa, tudzież dla kanału ulgi w Kołomyi.

Na podstawie upoważnienia ministerstwa rolnictwa rozpoczął już Wydział krajowy roboty przy większej części wymienionych 21 przedsiębiorstw.

Pryszczyca.

Jak p. Stapiński dbał o dobro chłopów.

Jedną z plag, które nękają ludność włościańską w ostatnich latach, jest pryszczyca i to nie tyle zaraza sama, jak środki, przedsiębrane dla jej zwalczania. Pryszczyca ma niechybnie bardzo przykre chwilowe następstwa, jak ubytek mleka u krów, chudnięcie bydła, a czasem powoduje nawet padnięcie młodszych i słabszych sztuk. Na ogół jednak wypadki padnięcia dorosłego bydła lub trwałe ujemne skutki choroby są nadzwyczaj rzadkie. Wszelkie środki, stosowane dla tłumienia pryszczycy, okazały się dotychczas zupełnie bezskutecznemi. Zapobieganie rozszerzaniu się pryszczycy jest niezmiernie utrudnione, ponieważ zarazę tę przenoszą najróżnorodniejsze przedmioty, pasza, dalej ludzie w ubraniach, psy, koty, zwierzyna, ptactwo, myszy, szczury, owady i muchy. To też z chwilą, gdy zaraza obejmie znaczniejszą ilość zagród w gminie lub gminach w jakiej okolicy, zwalczanie jej jest zupełnie bezskuteczne.

Wobec niewielkiej stosunkowo szkodliwości zarazy, a trudności w jej zwalczaniu — dawniejsza praktyka weterynaryjna uważała za najwłaściwsze pozostawić jej niemal zupełnie swobodny przebieg, względnie przyspieszyć ten przebieg przez sztuczne zarażanie bydła. Wskutek tego zaraza wprawdzie szybko się rozszerzała, ale też i szybko mijała.

Stosunki te zmieniły się z wejściem w życie ustawy o zarazach bydlęcych z roku 1909, zawierającej bardzo ostre przepisy dla zwalczania pryszczycy. Ścisłe zastosowanie tych przepisów w roku 1910 i 1911 wywołało wśród ludności włościańskiej wielkie rozgoryczenie, zwłaszcza gdy tak energicznie tłumiona zaraza przybrała niebywałe jeszcze nigdy przedtem rozmiary i trwała dłużej jak kiedykolwiek. Okazało się zatem, że środki zapobiegawcze były równie bezskutecznymi przeciw zarazie, jak dokuczliwymi dla ludności.

Odezwały się podówczas głosy krytyki poważnych fachowców n. p. prof. uniwersytetu Nowaka, docenta Dra Dalkiewicza i. i., przeciw zbyt ostrym postanowieniom ustawy i zbyt ścisłemu stosowaniu ich w naszem kraju.

Wśród głosów prasy wspomnę między innemi o opinii, którą p. Stapiński ogłosił w roku 1911: „Ustawa o zarazach bydlęcych, uchwalona przez parlament w r. 1909, okazała się dla naszego kraju nieodpowiednią a nawet szkodliwą, jak udowodniło tępienie pryszczycy, w b. roku. Za wielki wpływ miał pośród czeskich posłów chłopskich, poseł Kotlarz, weterynarz, i to wyszło ustawie na szkodę.“ Zachodziła tu jednak zupełna **sprzeczność między tem, co p. Stapiński pisał dla chłopów, a tem, co robił.** W rzeczywistości bowiem, w czasie kiedy nad ustawą tą radzono w Komisyi i parlamencie, p. Stapiński mając jako prezes licznego klubu poważny wpływ tak w Kole polskiem jak i parlamencie, **nie zapobiegł uchwaleniu przepisów, szkodliwych dla chłopów.** Odegrały tu **role względy osobiste.**

Referentem ustawy o zarazach bydlęcych i gorącym zwolennikiem jak najostrzejszych środków dla zwalczania pryszczycy był wspomniany już poseł czeski weterynarz Kotlarz. Otóż ten p. Kotlarz był równocześnie sojusznikiem p. Stapińskiego w walce, którą p. Stapiński z całą bezwzględnością prowadził w r. 1909 przeciwko ministrowi Bilińskiemu dla wymuszenia od niego pomocy finansowej w sprawie Banku parcelacyjnego. **Pomoc, udzieloną p Stapińskiemu w tej kampanii przez p. Kotlarza, opłacili i opłacają jeszcze nasi chłopi ciężarami i przykrościami**, które ponoszą z okazyi zarządzeń przy zwalczaniu pryszczycy.

Osobisty stosunek p. Stapińskiego do p. Kotlarza, był także powodem, że nie mogłem uzyskać od niego odpowiedniej pomocy, gdym w parlamencie walczył o zmianę lub złagodzenie przepisów, odnoszących się do pryszczycy. Musiałem oczywiście w walce tej ścierać się przedewszystkiem z p. Kotlarzem, który fanatycznie bronił ustawy, żądał jak najsurowszego jej stosowania dla naszego kraju i występował z taką niechęcią wobec Galicyi, iże wywoływał oburzenie wszystkich reprezentantów naszego kraju w Komisyi bez względu na narodowość i stronnictwa. Jednostronność swoją posuwał p. Kotlarz do tego stopnia, że nawet wnioskowi mojemu, żądającemu ustawowego ustalenia obowiązku państwa do udzielenia zapomóg małym rolnikom, których bydło padło wskutek pryszczycy, sprzeciwiał się, ze względu na obciążenie skarbu państwa!

P. Stapiński nie tylko nie umiał wystąpić przeciw dawnemu swojemu sojusznikowi politycznemu, ale brał mi za złe zwalczanie go. Jeszcze niedawno, zeznając w sądzie, zarzucał mi p. Stapiński, żem z okazyi „historyi o pryszczycę“ Kotlarza tak mordował, że rzeczywiście cały parlament o pryszczycy zaczął mówić“. Jest to dziwne stanowisko jak na zastępcę interesów chłopskich, że zamiast mi pomagać w usunięciu tej bolączki chłopskiej, ujmował się za obcym weterynarzem, niechętnym dla naszego kraju i dla naszej hodowli bydła, który głównie spowodował uchwalenie tych wszystkich przepisów zarządzeń o pryszczycy, tak uciążliwych dla naszych chłopów.

Jak mylnemi były zapatrywania p. Kotlarza, co do skuteczności środków, zalecanych przez niego dla zwalczania pryszczycy, okazuje się najlepiej z tego, że w jego rodzinnym kraju, gdzie jest inspektorem weterynaryi — zaraza ta od 4 lat nieprzerwanie grasuje, podczas gdy w Galicyi mieliśmy 1½ roczną przerwę.

Tego roku jednak, niestety, znowu pojawiła się pryszczyca w naszym kraju i zaczynają się znowu narzekania na przesadne zarządzenia. (Dok. nast.).

Zygmunt Lasocki.

Polacy a inne narody.

Prof. Stefan Górka z Krakowa wydał przed niedawnym czasem książkę p. t.: »Sztuka zdobycia majątku«. W książce tej charakteryzuje autor Polaków w porównaniu z innemi narodami w bardzo trafny i ciekawy sposób:

»Ludzie, których w mych podróżach poznawałem, byli pozornie podobni do Polaków, mieli tensam rodzaj zwyczajów i kultury, lecz dusze ich w zestawieniu z polską duszą, charakterem, wykazywały rażące sprzeczności. Wydawało mi się, iż różnica, jaka zachodzi pomiędzy nimi a moimi rodakami, podobną jest do różnicy między

rojem pracowitych pszczół, a gromadą niefrasobliwych motyli. Poznałem narody niewielkie, jak Belgów, którzy liczbą stanowią zaledwie jedną trzecią ilości Polaków, lecz wykazują rezultaty działań i bogactwa przznajmniej dwakroć większe. Przekonałem się, iż potęga tych narodów leży nie tyle w ich położeniu geograficznem lub formach i urządzeniach państwcwych, ile w ogromie ich niezmordowanych wysiłków, w tej żądzy i zdolności czynu, które tam ogarniają każdego człowieka.

»Wówczas stała mi się szczególnie wyrazistą ta prawda, iż do wyzwolenia naszego narodu z upadku i nędzy potrzeba przedewszystkiem podnieść w nim ogólną pracowitość, zapobiegliwość, trzeźwość i przedsiębiorczość«.

Wielka prawda zawarta jest w tych słowach. Do cnót, które naród polski przyswoić sobie winien, jeżeli się chce ostać, dodać trzeba jeszcze oszczędność, bo inaczej, co pracowitością i zapobiegliwością zdobędziemy, znowu przetrwonimy...

Precz z agentami firm hakatystycznych!

Sułkowice, 7 lipca.

Na jakie sztuczki, ba, nawet oszukaństwa, puszczają się tutejsi i zagraniczni hakatyści, świadczy następujący autentyczny wypadek

Do kupca żelaznych towarów w Sułkowicach, Kazimierza Profica, przybył agent firmy Schenker — Gottesmann ze Lwowa, oferując mu sierpy, rzekomo z polskiej fabryki, po 35 hal. za sztukę. Zięć tegoż kupca, Szczepan Bernecki powątpiewał o „krajowości“ fabrykacyi sierpów, ale agent tak zaręczał, iż to jest galicyjski wyrób, że tenże kupiec zamówił na próbę 12 sierpów i trzecią część należytości w kwocie 1 kor. 40 hal. natychmiast agentowi uiścił. Zdziwił się i oburzył, zobaczywszy nagłówki kopii zamówienia wyłącznie w języku niemieckim wydrukowane i przeciw temu energicznie zaprotestował.

Jeżeli nagłówki niemieckie oburzyły go, to przesyłka tych sierpów i postępowanie wymienionej firmy już nie jego, ale każdego uczciwego człowieka z równowagi wyprowadzić musiało: bo firma ta, mimo umowy, kazała sobie po 80 hal. płacić za sztukę i odbiorcy wprost zagroziłą sądem, jeżeli przesyłki tej nie wykupi. Zamiast więc dopłacić 2 K 80 hal. przy pobraniu, zmuszony był zapłacić 9 K 60 hal.

A teraz słowo do Czytelników: powyższy przykład świadczy, jak hakatystyczno-pruskie robactwo pełza po naszej nieszczęsnej ziemi i my go własną krwawicą tuczymy! Dziś, kiedy rozbestwione czeredy prusko-niemieckie urządzają masakry Polaków w Białej i Bielsku, nam nie wolno milczeć i stać z założonemi rękoma. Pędźmy więc wszelkich agentów prusko-niemieckich na cztery wiatry, ażby się w Berlinie opamiętali! Zawsze i wszędzie żądajmy tylko wyrobów polskich, bo dziś na chłopa polskiego cała Polska oczy ma zwrócone i nasza Ojczyzna od niego tylko wybawienia spodziewać się może!

Franciszek Kuś. Szczepan Bernecki.

O naszych babach.

Więc powstaje szkoła dla dziewcząt wiejskich pod Krakowem. O, jakże bardzo przydałoby się takich szkól jak najwięcej!

Piszącemu wypadło przez tydzień być u jednego gospodarza w Zawoi, mającego parę tysięcy koron w Kasie, 4 krowy i konia. Widziałem, że ci ludzie jedzą to samo co i świnia, tylko z tą różnicą, że mąka na zacierkę jest trochę przesiana, a ziemniaki pół na pół oskrobane. Maści się to mlekiem, lub zimnem masłem, tak wprost rzuconem do potrawy, bez przetapiania. Zaś placek piecze się w ten sposób, że ciasto na nalepie przywala się żarzącymi węglami i popiołem, a tak trochę opiecze się po wierzchu, wewnątrz jest surowe ciasto — i dzieci to jedzą! — Zważywszy, że się trzy krowy doją, a mleka niema gdzie sprzedać, bo do miasteczka opętana mila, więc robi się sery i masło. Jakby taki chłop mógł jeść wspaniale, mając nabiału podostatkiem? Jakie pierogi i zupy? Ale cóż, skoro baba nie umie ziemniaków uwarzyć, a szumna baba, z grubymi koralami, kiedyś ładna dziewka.

Nie myślmy, że chłopskie jedzenie jest tak złe. Te żury, barszcze, zacierki i kulase (gęsta zacierka) mogą wcale dobrze smakować, tylko je trzeba umieć zrobić; żeby też tak umieć chociaż jednę, albo dwie zupy zrobić, np. grochową i ziemniaczaną, ale nawet tyle nie. I proszę przejść wieś całą, to znajdziesz może cztery wyjątki.

A jak ci ludzie nocują? Za dnia jest łóżko ojcowskie nasłane pierzynami blisko pod powałę. Na noc to wszystko zwala się do kąta i na garści barłogu, nakrytego dziurawą płachtą, leży ojciec z matką, przykryci starymi kożuchami i guniami, mając worek słomy pod głową. Pierzyny i poduszki są tylko na dzień od parady, które kiedyś córka weźmie, jak pójdzie za mąż, aby je znowu mieć dla oka. Syn leży na ławie, mając worek słomy pod głową i plecami, łachmanami odziany, zaś dwie córki, ładne dziewczyny, nocują na podłodze. I myślałbyś, że ci ludzie w podróży tylko taki chwilowy przytułek znaleźli, a oni tak sypiają zawsze w swoim własnym domu i to bogatsi ludzie. Ale to dziwne, że ten chłop był już w drugiej klasie gimnazyalnej w Wadowicach i gdy mu ojciec umarł, musiał wrócić na wieś.

Tak nasz lud nie dba o własne wygody, powiadając: na co ta grzesznemu cielsku dogadzać. Więc też nie dba i o lepsze prawa i ustawy, ani o porządki w gminie, do czego go zmuszać potrzeba.

Chłop ze wsi.

Wychowanie córek na gospodynie.

Podegrodzie, w lipcu.

W dniu 30 czerwca b. r. odbył się w tutejszej szkole gospodyń wiejskich uroczysty popis z okazyi zakończenia kursu. Uroczystość to rzadka, więc nie dziw, że zgromadziła spory zastęp włościaństwa i inteligencyi nietylko z okolicy najbliższej, lecz i z daleka, bo przybyli na nią włościanie z limanowskiego i grybowskiego powiatu. Pocieszający to objaw, bo widać, że „prysły — już — nieczułe lody i przesądy światło ćmiące“

że lud włościański pojął znaczenie szkoły dla gospodyń i zajmuje się nią.

Jedna tylko przykra uwaga nasuwa się tutaj na myśl, że światło to wcześniej zabłysło w limanowskim i grybowskim, i w innych wreszcie powiatach, niż w naszym sądeckim, gdyż na 22 uczenic zapisanych do szkoły gospodyń, 7 tylko pochodziło z naszego powiatu.

Walczy tu jeszcze duch ciemnoty z oświatą i postępem. Da Bóg jednak, że walka ta ukończy się rychło zwycięstwem postępu dla dobra ludu, dla dobra Polski Ludowej!

Chcąc dać Szanownym Czytelnikom obraz, jak przydatną i potrzebną jest ta szkoła dla córek włościańskich, opiszę pokrótce przebieg popisu, by z niego wyrobić sobie sąd o szkole powyższej.

Po modlitwie i odśpiewaniu pieśni nabożnej odpytał miejscowy wikaryusz religii, następnie kierowniczka zakładu, p. Gostkowska, praktycznemi pytaniami z hygieny przekonała zebranych, że ważna ta gałąź nauki, stojąca na wsi dotychczas na najniższym poziomie, była w szkole sumiennie opracowaną, poczem egzaminowała uczenice z teoryi gospodarstwa p. Opatowiczówna przeprowadziła z uczenicami teoryę gotowania, z której niejedna z zebranych gospodyń zapewne musiała skorzystać; p. Modlingerówna zaś odpytała teoryi szycia i poleciła frekwentantkom wyrysować na tablicy krój ubranika.

W dalszym ciągu popisu p. Koldras, nauczyciel z sąsiedniej wioski, zaciekawił zebranych praktycznym przykładem rachunkowym, z którego się dziewczęta dobrze wywiązały, a później przedstawiły uczenice zebranym granice dawnej Rzeczypospolitej polskiej, a p. Gostkowska odpytała historyi naszej ziemi. Cały popis przeplatany był śpiewem i deklamacyami.

Po rozdaniu świadectw i po ogólnem „Boże coś Polskę“, udali się przybyli goście do drugiej sali, gdzie oglądali wystawę robót ręcznych, które swą liczbą i nader pięknem wykonaniem wzbudziły zachwyt w widzach i dały prawdziwe świadectwo rzetelnej pracy dotyczącej nauczycielki.

Skromny posiłek zakończył tę piękną uroczystość.

Ab.

Z obrad sejmu gospodarskiego.

W ubiegły czwartek i piątek obradował w Rzeszowie walny chłopski sejm gospodarski, mianowicie zjazd delegatów Towarzystwa Kółek rolniczych.

Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, odprawionem w kościele parafialnym przez ks. Warchałowskiego. Uczestników było około 800 z całego kraju.

Początek obrad.

Obrady rozpoczął prezes zarządu głównego p. Artur Zaremba Cielecki. Zaznaczył on, że rok ubiegły był rokiem klęsk elementarnych. Towarzystwo, nie otrzymawszy wskutek tego subwencyi w dawnej wysokości, zmuszone było do ograniczenia swych potrzeb. Mimo to jednak nie cofnęło się w rozwoju, ale nawet posunęło się naprzód. Liczba członków wzrosła o 10 000. Stało się to dzięki energii ludu polskiego, dzięki podwyższeniu się jego kulturalnej świadomości i pięknej sile moralnej. To uprawnia po nadziei, że przyszłość nasza jest pewna i że podstawą tej przyszłości stanie i staje się lud.

Nastąpiły przemówienia reprezentacyjne. Imieniem miasta Rzeszowa powitał zebranych burmistrz dr Krogulski, imieniem Rady powiatowej p. Jędrzejowicz. Na sekretarzy zjazdu powołano pp. Stanisława Polaczka i Jędrzeja Plutę. W zastępstwie namiestnika witał zjazd radca Podlewski, imieniem ministerstwa rolnictwa przemówił radca Dyląg, a następnie przemawiali pp. Turnau (lwowskie Tow. gospodarcze), dr Stefczyk (kasy Raiffeisena), prof. Mohr (T. S. L.) i inni.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. L. Krupczak z Bełza wyraził pogardę niemieckim hakatystom w Białej, co zebrani przyjęli oklaskami.

P. Cielecki poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym w ubiegłym roku pracownikom. Zebrani uczcili ich pamięć przez powstanie.

Działalność Zarządu Głównego T. K. R.

Sprawozdanie Zarządu Głównego T. K. R. przedłożyli dr Dulęba, dr Tomalski i p. Adamski.

Zmiana statutu.

Dr Dulęba podniósł, że najważniejszą jest obecnie sprawa **nowego statutu**, już przez ogólną Radę uchwalonego i zatwierdzonego przez władze.

Według nowej ustawy Kółka rolnicze, łączące gospodarzy, gospodynie wiejskie i starszą młodzież, mają być podstawą organizacyi T. K. R. i muszą być świadome swych zadań. Prezydyum zarządu powzięło uchwałę, zatwierdzoną przez wydział wykonawczy, mocą której ma prawo **pociągać do surowej odpowiedzialności te sklepy Kółek, któreby nie stały bezwzględnie na stanowisku popierania przemysłu krajowego**, zwalczając obce towary i żydowskie pośrednictwo. Zarządowi głównemu należy przekazać energiczne **starania około podniesienia przemysłu domowego i rękodzieła**, co powinien Zarząd czynić w porozumieniu z „Patronatem dla popierania przemysłu i rękodzieła“.

Następnie referent omówił znaczenie kursów dla gospodarzy i dla gospodyń małorolnych, oraz sprawę przygotowywania sklepi-

karzy i kierowników składnic, jakoteż akcyę Zarządu na polu pożarnictwa.

Połączenie organizacyi rolniczych.

Omówiwszy dążenia Towarzystwa Kółek rolniczych do zjednoczenia trzech rolniczych organizacyi w kraju, postawił referent wniosek:

„Zjazd T. K. R. uznaje myśl zjednoczenia Tow. gospodarskiego, Tow. rolniczego i Tow. Kółek rolniczych za aktualną z zastrzeżeniem, że Kółka rolnicze zachowają swą indywidualność i że w razie zjednoczenia Kółka rolnicze stanowić będą podstawę organizacyi od dołu, tudzież, że żadne z zadań, objętych obecnym statutem T. K. R. i przez nie w interesie ludności włościańskiej podejmowanych, pod żadnym względem nie doznają uszczerbku — uchwala podjąć dalsze pertraktacye z wymienionemi Towarzystwami".

Wniosek wśród oklasków uchwalono.

Akcya ratunkowa.

Następnie dr Tomalski przedstawił przebieg akcyi ratunkowej, spowodowanej zeszłorocznemi klęskami elementarnemi i udział w tej akcyi Zarządu głównego. Na dostarczanie zboża do siewów jesiennych Zarząd główny otrzymał subwencyę rządową w kwocie 205.000 koron, za co dostarczył rolnikom, bez względu na przynależność do Towarzystwa, 156 wagonów żyta i 57 wagonów pszenicy, za otrzymane zaś na żywność 160.000 K dostarczył rolnikom w okolicach najbardziej dotkniętych klęskami 1552 wagonów ziemniaków. Otrzymaną przez rząd paszę na wyżywienie bydła, a specyalnie otręby dla bydła (w ilości 785 wagonów), rozesłał Zarząd główny do 865 Kółek, zarządów gminnych i spółek mleczarskich. Dalszą troską Zarządu było dostarczenie nasienia do obsiewów wiosennych, na co otrzymał 1,835.000 K, podobnie jak Tow. gospodarskie, Tow. rolnicze i ruski „Silskyj hospodar". Zarząd główny dostarczył za powyższą kwotę 2522 wagonów ziemniaków, 200 wagonów owsa, 162 wagonów jęczmienia, 20 wagonów pszenicy i innych gatunków w mniejszych ilościach — ogółem zboża 436 wagonów dla 3340 odbiorców zbiorowych. Z tego samego funduszu Zarząd główny dostarczył 21 wagonów nasienia koniczyny dla 1110 odbiorców zbiorowych.

Referent podniósł zasługi namiestnika około akcyi ratunkowej, oraz ofiarną pomoc ze strony rodaków w Wielkopolsce, na Ukrainie i w Ameryce i zgłosił następujące wnioski:

„Rada ogólna T. K. R. w Rzeszowie wyraża **namiestnikowi drowi Witoldowi Korytowskiemu w imieniu małorolnej ludności kraju gorące podziękowanie za zabiegi i starania**, podjęte w celu złagodzenia następstw klęsk elementarnych w r. 1913 i za powołanie Zarządu Towarzystwa, jako reprezentacyi tej ludności, do wydatnego przewodnictwa w akcyi zapomogowej.

„Rada ogólna T. K. R. w Rzeszowie w imieniu małorolnej ludności kraju wyraża **głęboką cześć rodakom z Wielkopolski i Ukrainy**, iż odczuwając klęski, jakie ludność rolniczą naszego kraju w r. 1913 dotknęły — **przyszli tej ludności z wydatną pomocą**. Również wyraża Rada cześć **i podziękowanie rodakom Sokołom w Ameryce**, którzy przez nadesłanie znaczniejszej kwoty na ręce Związku Towarzystw sokolich umożliwili udzielenie mniej zamożnym członkom naszego Towarzystwa wydatnej pomocy".

Akcya handlowa Kółek.

Dalej dr Tomalski omówił akcyę handlową T. K. R. U dołu tej akcyi są sklepy Kółek, oddzielone od samych Kółek, będące pod osobnym zarządem. Na 2200 Kółek było sklepów 908, z tego 430 pozostawało w dzierżawie, a 478 we własnym zarządzie. Sklepy te dały w ciągu roku 1,440.000 koron zysku. Sklepiki jednak mają swoje braki, przeszkadzające ich silnemu rozwojowi. Te niedomagania to są: a) **korzystanie z kredytu** i b) **dawanie na borg** (ogólna suma zborgowanych towarów wynosi wartość 1,694.000 K). Również i składnice, zakładane w miastach powiatowych i większych centrach handlowych, cierpiały na **brak kapitału**. Związek ekonomiczny starał się o to, aby zarówno sklepy jak składnice i Związek ekonomiczny przedstawiały jedną całość, aby składnice towary swoje czerpały wyłącznie w Związku, a sklepy w składnicach. To tylko zapewnić może naszemu ruchowi handlowemu należyty rozwój, a pod tym względem jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Lustracye niedomagają. Dlatego Zarząd postanowił utwarzać swoje **ekspozytury w miastach powiatowych**. Do Nowego Roku ma ich być 8, dotąd są dwie. Będą one nie tylko kontrolowały sklepy, ale będą pomagały do ich urządzania i będą udzielały odpowiednich poruczeń.

Fundusze Towarzystwa.

P. Adamski przedłożył sprawozdanie z funduszów Towarzystwa. Rok zakończono deficytem w kwocie 30.000 koron. Starania, aby ze strony ministeryum rolnictwa zyskać subwencye bodaj nieznaczne na propagandę sadownictwa i pszczelnictwa spotkały się z odmową ze strony ministeryum. Natomiast na rzecz propagandy mleczarstwa i akcyi za za zakładaniem Spółek mleczarskich otrzymano tylko nieznaczną kwotę 4000 koron (potrzeba 8000 koron). Tymczasem wzrost Towarzystwa jest znaczny i zapotrzebowanie funduszów rośnie. **Na zebraniach politycznych należy się więc domagać większych zasiłków dla Towarzystwa.**

Program działalności Kółek.

Dalej referent podniósł sprawę uprawy jednolitych gatunków zbóż celem wspólnej sprzedaży, **sprawę wycieczek rolniczych** już to na własne pola, już do sąsiednich Kółek i obszarów dworskich, **sprawę ubezpieczenia od pożaru i gradu**. Kółka rolnicze powinne te rzeczy inicyować, a myśli propagować, oraz **szerzyć spółki mleczarskie, drenarskie, ubezpieczenia bydła i t. d.** To jest program działalności Kółek. Kończy uwagą, żeby zasadę solidarności i zaufania w Kółkach podtrzymywać, a wszelkie polityczne walki w Kółkach tępić.

Dyskusya.

Nad temi sprawozdaniami wywiązała się na popołudniowem posiedzeniu długa dyskusya.

P. Marszałkowicz podniósł potrzebę większego rozpowszechnienia spółkowych maszyn rolniczych. P. Ma

lik domagał się utworzenia składnicy w każdem mieście powiatowem. P. Junga poruszył sprawę parcelacyi i melioracyi. Dalej przemawiali ks. Bolek, p. Nawrocki, Kolanko, Babicz, dalej powitany burzliwymi, długotrwałymi oklaskami poseł Witos, który podniósł słuszność nawoływań do **usunięcia z Kółek polityki** i wskazywał na kroki Zarządu gł. niezgodne z temi nawoływaniami, oraz wskazywał na błędy w statucie, dopuszczające dużą dowolność i grożące zaborowi T-wa przez przypadkowe żywioły.

Zarzuty odpierali p. Jaroszyński, dr Dulęba i dr Tomalski.

Wybory nowego Zarządu.

Następnie odbyły się wybory nowego Zarządu Tow. Kółek rolniczych. Wybrani zostali:

Cielecki Artur, dr Dulęba Bron., Jaroszyński Maryan, ks. Siara Stanisław, Adamski Telesfor, Babicz Jan, Sobek Jan, dr Stefczyk Franciszek, Wiącek Wojciech, Wielgus Franciszek, Witos Wincenty, Mohr Antoni, Ożóg Jan, Drozd Sebastyan, Pluta Jędrzej, Madejczyk Jan, Tworek Michał, Górkiewicz Franciszek, Bieniawski Stanisław, Kolanko Jan, Gilcza Andrzej, ks. Solak Jan, Tomaka Wincenty, dr Bernadzikowski Szymon, Dałkiewicz Mieczysław, Grabski Stanisław, Wójcik Franciszek, Pawlikowski Jan Gwalbert, Skarbek hr. Aleksander, Dziedzic Jan.

Zakończenie obrad.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczął się od odczytania nadesłanych na Zjazd telegramów. Między innemi nadesłali życzenia: marszałek Niezabitowski, biskupi Bandurski i Bilczewski, prezes P. S. L., Jakób Bojko, redakcya „Piasta“, redakcya „Gazety ludowej“ i wiele innych osób i instytucyi.

W dalszym ciągu dyskusyi p. Hawlicki oświadczył się za jaknajszybszem zespoleniem się trzech organizacyi rolniczych, wypowiedział się stanowczo przeciw wydzierżawianiu sklepów K. R. jako sprzecznem z zasadami i istotą kooperatywy i zakończył apelem do pracy kooperatywnej, jako środka do ogólnej przebudowy społecznej i obok militaryzmu środka do wyzwolenia.

W dalszej dyskusyi, w której brał udział p. Zając, ks. Banaś, p. Tatara i i., poruszano sprawę ubezpieczenia funkcyonaryuszów składnic K. R. na starość, lokalnych organizacyi ubezpieczeń emigracyi, straży pożarnej i i. P. Gliszczyński natomiast zwrócił uwagę na nieobecność oficyalnych reprezentantów Koła polskiego na ogólnej Radzie i postawił rezolucyę, wyrażającą prezydyum Koła żal i zdziwienie z tego powodu, co zebrani przyjęli oklaskami.

P. Kantor mówił o potrzebie unarodowienia handlu, p. Matłosz podkreślał większą wartość kursów handlowych dla chłopców, niż dla dziewcząt.

Po szeregu innych przemówień wybrano do komisyi rewizyjnej w miejsce pos. Witosa, który wszedł do Zarządu, p. Iwańczyszyna, poczem prezes zamknął obrady Zjazdu oświadczeniem, że do wprowadzenia polityki do Kółek nie dopuści.

Bracia chłopi! Rozszerzajcie nasze pismo!

Drobne wiadomości rolnicze.

Ze statystyki rolniczej. Z pośród większych krajów, trudniących się uprawą zboża, pierwsze miejsce co do obszaru uprawianej pod zboże roli, zajmuje Rosya, która na ten cel zużywa 80.7 milionów hektarów, na drugiem miejscu stoją Stany Zjednoczone z 75.8 milionami hektarów. Następnie: Austro-Węgry 16.8, Niemcy 14.3, Francya 12.8, Indye 10.5, Argentyna 9.5, Kanada 8.5, Włochy 7.5 i Wielka Brytania 2.1 milionów hektarów. Co do ogólnej produkcyi zboża w wymienionych powyżej krajach, stoją na czele Stany Zjednoczone, produkujące rocznie przeciętnie 105.3 milionów ton zboża; Rosya produkuje 57.5, Niemcy 25.9, Austro-Węgry 21.4, Francya 16.5, Kanada 10, Argentyna 8.8, Indye 8.2, Wielka Brytania 8 milionów ton.

Wystawa rolnicza w Częstochowie. Roboty około urządzenia wystawy rolniczej w Częstochowie w dniu 5, 6, 7 i 8 września b. r. są w pełni. Częstochowskie Towarzystwo rolnicze dokłada wszelkich starań, aby wystawa ta wypadła jak najwspanialej. Miejsca w pawilonie głównym i pod otwartem niebem prawie już zajęte przez pierwszorzędne firmy krajowe i miejscowe częstochowskie. Atrakcyą wystawy dla większych rolników będzie najnowszego systemu pług motorowy motyczkowy, zbudowany według najnowszych badań nauki rolniczej. Próby tego pługa odbywały się już pod Hanowerem i odbędą się pod Częstochową, na gruntach jednego z folwarków.

Kółka rolnicze w Prusach Królewskich. W Tucholi odbył się siódmy sejmik Kółek rolniczych polskich w Prusach Królewskich. Całe Prusy Królewskie liczą obecnie w 20 okręgach (wicepatronatach) 117 Kółek rolniczych z 6762 członkami. W porównaniu z r. 1912 powiększyła się ilość okręgów (wicepatronatów) o 3, ilość Kółek również o 3, a liczba członków o 290. Jest to przyrost niezbyt wielki, jeżeli zważymy, że w roku zaprzeszłym powiększyła się liczba członków o 1062, a liczba Kółek o 13. Urządzenia wspólne jako to: garnitury do szczepienia świń, siewniki, wialnie, tryery, wagi holenderskie, śladniki, seperatory, śrutaki, stadniki, knury, maszyny do mielenia, brony, dołowniki i t. p. posiada 28 Kółek, bibliotekę 9 Kółek, skioptikon 1 Kółko, kasę pogrzebową 1 Kółko.

Pod pręgierz!

Odparcie kłamstw „Przyjaciela“ i „Prawa Ludu“.

Racławice (pow. Gorlice). „Przyjaciel“, prywatna własność i organ Jasia łapownika, wziął w ostatnich czasach w szczególną opiekę powiat gorlicki i naszego posła eksc. Długosza. W ostatnich numerach tego brudasa, redagowanego za żydowsko-łapownickie grosze, pojawiła się korespondencya, podpisana przez płatnego pachołka Stapińskiego, niejakiego Krasickiego, gdzie powyższe indywiduum twierdzi, że eksc. Długosz tylko tym gminom stara się o szkołę, których mieszkańcy zobowiążą się na niego głosować; w szczególności jako przykład, wymieniono tam gminę Racławice. Odpowiedzią na ten zarzut niech będzie powyższe oświadczenie:

My podpisani, którzy imieniem gminy Racławice byliśmy prosić naszego pana posła eksc. Długosza, aby się nam o szkołę postarał, oświadczamy, że eksc. Długosz nigdy żadnych warunków nie stawiał, lecz owszem, starał się o naszą szkołą bezinteresownie a nawet wyrobił nam dodatkowo subwencyę 500 K, której to kwoty do budowy budynku szkolnego nam brakowało. My, podpisani, stwierdzamy z oburzeniem, że korespondencya, dotycząca tej sprawy, a zamieszczona przez jakiegoś Krasickiego, którego nawet nie znamy, w „Przyjacielu" jest **zupełnem kłamstwem**, co przyjmijcie Bracia chłopi do wiadomości, jako dowód, jaką to prawdę pisze ten niby przyjaciel ludu.

Dutka Bartłomiej, naczelnik gminy, *Grębski Piotr, Kawa Paweł, Pyzik Jędrzej, Dutka Jędrzej.*

Brzostek (pow. Pilzno). Ze sprawozdania ze zebrania w Brzostku, zamieszczonego w „Przyjacielu Ludu" z dnia 8 czerwca b. r. Nr. 26, łatwo możnaby sądzić, że wszystkie osoby w tem sprawozdaniu wymienione, przemawiały i głosowały za rezolucyami, na zebraniu tem uchwalonemi.

Otóż oświadczam, że na wymienionem zebraniu mówiłem jedynie o prowizoryach i w obronie sądownictwa, atakowanego przez p. Stapińskiego, poczem przed powzięciem uchwał, zebranie opuściłem, gdyż było to zebranie za zaproszeniami, na którem prócz kilku przeciwników, byli sami zwolennicy kierunku p. Stapińskiego.

M. Błoński.

W obronie spotwarzonego.

Sułów (pow. Wieliczka). W „Prawie Ludu" z dnia 3 lipca zamieścił jakiś oszczerca korespondencyę z Biskupic, w której rzucił się na księdza wikarego, Józefa Mazurkiewicza, twierdząc, że on, chodząc po kolędzie, konfiskował książki i rozdawał Łabajową „Prawdę" i że do ubogiej wdowy po kolędzie nie poszedł. Otóż to jest fałsz. Ks. Mazurkiewicz nie chodził po kolędzie dla własnego zysku; uzbierawszy 200 koron, złożył je w Kasie Raiffeisena w Biskupicach i ofiarował na założenie nowej ochronki. Resztę, co u bogatszego dostał, to u biedniejszego zostawiał. Jest to słowem ksiądz, jakich mało. I wstyd doprawdy, że znalazła się jednostka, która go obrzuciła błotem. Na dobitek oszczerca się nie podpisał, tylko strzelał z za płota, podpisując „Parafianie", przez co dopuścił się zwyczajnego łajdactwa.

Otóż my, parafianie, z parafii biskupickiej stwierdzamy, że korespondencya wspomniana jest stekiem niegodnych oszczerstw. Ks. Józef Mazurkiewicz nie miesza się do żadnej polityki i jest kapłanem, jakiegobyśmy każdej parafii życzyli.

Stanisław Strojny, Wojciech Strojny, Henryk Mieroszewski, **kolator,** ***Henryk Osuchowski,*** **kier. szkoły,** ***Piotr Kruszyna, Józef Kot, Wawrzyniec Cichy, Tomasz Ciastoń, Jan Drubek.***

Biskupice. W obronie księdza wikarego, Mazurkiewicza, zmuszony jestem wystąpić, a to z powodu miotanych nań podłych socyalistycznych oszczerstw w ich szmacie „Prawie Brudu"... Co na miłość Boską, winien ten czcigodny, ascetyczny, spokojny kapłan, którego powszechnie zwią „Aniołem pokoju", że w tak podły, a oszczerczy sposób jest posądzony o chciwość grosza? Chciwym na pieniądze może być tylko żyd i jego „mamaka" t. j. socyalista. Ks. Mazurkiewicz wcale na grosz chciwym nie jest, bo pochodząc z zamożnej rodziny, wszystkiego ma poddostatkiem, a kiedy chodził po kolendzie, to więcej rozdał, niż wziął od chłopów pieniędzy. Ja sam byłem świadkiem, jak pewnej sierotce dawał pieniądze na ubranie. Wogóle jak tylko może, wspomaga biednych, odwiedzając zaś chorych, pociesza ich w dolegliwościach i cierpieniach. Największym jednak miłośnikiem jest dziatek i starców ten godny naśladowca Chrystusa. — I czyż pozwolimy, parafianie, aby ta wstrętna, socyalna bestya, otwierała swą przebrzydłą paszczę i błyskała kłami na tak nieskazitelnego księdza? Czyż dopuścimy, aby nami rządzili wymiatacze żydowscy i obrażali wzorowych księży. Łączmy się więc pod jednym sztandarem chłopskim i wypierajmy z naszych wiosek łapowników i pachołków żydowskich, socyalistów. A może to socyaliki, sługusy żydowscy chcieliby sprowadzić znów ks. Żabę, osławionego „spirytusa nalewajkę", znówby więc narosło „czerwonych", jak grzybów po deszczu w naszej parafii. Wiadomo bowiem powszechnie, że chłop tylko wtenczas staje się socyalistą, kiedy się zgniewa o coś na księdza. Wyszłoby wam znowu na korzyść!... Czystego jednak człowieka wcale się kalumnie nie chwycą, lecz odbijają się i plują wam w oczy! — Wkońcu zaznaczyć wypada, że od szeregu lat nie miała nasza parafia lepszego księdza, jak obecny, czcigodny ks. Józef Mazurkiewicz.

Józef Kasprzyk, z Biskupic.

Szczygłów. Jakich oszczerstw, kłamstw i kalumnij w tem „Prawie Ludu" nie ma, to przechodzi ludzkie pojęcie. W przedostatnim numerze tego piśmidełka jakiś czerwony towarzysz rzucił cały stek najwstrętniejszych oszczerstw na naszego czcigodnego księdza wikarego, Józefa Mazurkiewicza. Mianowicie, pisze ten czerwony, który się podpisał jako „parafianin", że ks. Mazurkiewicz chodził po kolędzie tylko tam, gdzie się spodziewał koron i, że konfiskował książki w naszej czytalni takie, jak n. p. dzieła Korzeniowskiego. Otóż tak nie jest, gdyż ks. Mazurkiewicz mówił tylko do Tomasza Ciastonia u którego jest ta czytelnia, aby był ostrożny w wypożyczaniu książek najmłodszej dziatwie. a nie ludziom dojrzałym; o konfiskacie nie było nawet mowy. Następnie ks. Mazurkiewicz, nie chodził rzeczywiście wszędzie po kolędzie, ale jak szedł gdzie, to za porządkiem chodził, a nie omijał żadnego domu, a zwłaszcza domu biednego. Że zaś nie patrzał na chłopskie korony, to najlepszy dowód, że w niektórych domach więcej zamożniejszych wziął, a w innych biedniejszych rozdał, a resztę złożył w kasie Raiffeisena w Biskupicach z przeznaczeniem na wybudowane ochronki, nie biorąc dla siebie ani centa.

Zatem osądźcie, czy nie jest to zacny i uczciwy kapłan, zaś ten towarzysz, to taka parszywa owca, która dostała się do naszej gminy i chce nam ją zaświnić, lecz my nie damy sobie grać na nosie i takich niby — parafian potrafimy publicznie napiętnować.

Wojciech Goczał, Franciszek Lebiest, Wojciech Noga, Tomasz Ciastoń, Franciszek Michalczyk, Jan Żak, Łukasz Świątak, Tomasz Mamro, Stanisław Grachot, Józef Ciastoń, Franciszek Wierzchowski, Jan Gaczał, Franciszek Ciastoń, Antoni Król, chłopi ze Szczygłowa (pow. Wieliczka).

Z wieców i zgromadzeń.

Jordanów. Dnia 12 lipca 1914 r. po nieszporach odbyło się poufne zebranie członków i przyjaciół P.S.L. w liczbie 104, ze wszystkich gmin powiatu. Prezydyum stanowili pp.: Józef Stolarski, burmistrz Jordanowa, Józef Wojdyła, naczelnik gminy Bystrej i Jan Mikołajczyk, kierownik szkoły.

Poseł Andrzej Średniawski przedstawił działalność posłów ludowych i odrodzenie P. S. L. przez usunięcie z niego sprzedajnego posła, p. Stapińskiego. Następnie zachęcił zebranych do utworzenia komitetu powiatowego i komitetów gminnych. Gdy p. Średniawski opowiadał o tem, jak p. Stapiński zdradzał P. S. L., zgromadzeni okazywali swe oburzenie okrzykami: „Hańba!“

Z kolei przedstawił członek Wydziału powiatowego, Piotr Rabczyński z Osielca treściwy referat o naglących potrzebach ludowych, który zgromadzeni nagrodzili oklaskami.

Potem wybrano mężów zaufania do organizowania komitetów gminnych, a ci z pomiędzy siebie wybrali tymczasowy komitet powiatowy, do którego weszli pp.: Piotr **Rabczyński** z Osielca, Józef **Janiczak** z Łętowni i Antoni **Grodziński** z Jordanowa.

Nadto zgromadzeni uchwalili jednogłośnie następujące rezolucye:

1) Uznajemy, że **tylko odrodzone P. S. L. jest uprawnione do zastępowania interesów ludu,** a tworzenie nowych stronnictw ludowych, zwłaszcza w związku z socyalistami, uważamy za niesłychanie szkodliwe dla wsi polskich.

2) Jesteśmy katolikami nie tylko z imienia ale i z czynu i dlatego postanawiamy występować stanowczo przeciw zepsuciu, przechodzącemu do nas przez robotników sezonowych z Prus i z Pesztu; będziemy przy każdej sposobności wspierali działalność duchowieństwa, zmierzającą do ugruntowania wszędzie dawnych cnót ludu polskiego.

3) Wyrażamy podziękowanie p. posłowi Średniawskiemu za przybycie na dzisiejsze zgromadzenie i wyjaśnienie nam zmian zaszłych w P. S. L.

Były także dwie interpelacye: 1) w sprawie sprzedawania w paczkach soli, zmieszanej z gliną i 2) w sprawie sprzedawania gminom subwencyonowanego zboża po cenach wyższych od cen targowych. W odpowiedzi p. poseł doradził interesowanym, dokąd powinni udawać się z zażaleniami.

Całe obrady obyły się nadzwyczaj poważnie, referatów słuchano ze skupioną uwagą, przy głosowaniu podnoszono ręce bez ociągania się, a rezolucyę o wspieraniu działalności duchowieństwa, przy usuwaniu zepsucia ze wsi polskich, przyjęto brawami i oklaskami.

P. R.

Wola Ranizowska (pow. Kolbuszowa). Dnia 12 lipca b. r. odbyło się u nas w kancelaryi gminnej liczne zebranie. P. Franciszek Rajpold z Ranizowa wygłosił referat, w którym omówił szereg najważniejszych spraw ludowych, zachęcając zebranych, aby się organizowali pod sztandarem „Piasta“, pod sztandarem odrodzonego Polskiego Stronnictwa Ludowego, który dzierży w rękach chluba polskiego ludu, poseł Jakób Bojko, gdyż jedynie pod tym sztandarem, pod hasłem uczciwej polityki dla dobra ludu, a nie jednostek, może lud wywalczyć sobie lepszą dolę. Wywodów p. Rajpolda słuchano z wielkiem zainteresowaniem. Uchwalono zwołać na 15 sierpnia wielki wiec do Ranizowa i zaprosić na ten wiec czcigodnych posłów Bojkę i Witosa. W dniu tym jest w Ranizowie odpust, zejdzie się luda moc, a trzeba temu ludowi otworzyć oczy. Nie wątpimy, że posłowie Bojko i Witos nie odmówią naszej prośbie.

Zgromadzeni uchwalili rezolucyę z oświadczeniem, że stoją pod sztandarem P. S. L i złożyli p. Rajpoldowi serdeczne podziękowanie za pracę około rozbudzenia ludu.

Andrzej Puzio, naczelnik gminy, *Marcin Horępa, Jan Wiączek, Walenty Kata, Marcin Popek, Jan Poręba, Krzysztof Orga, Błażej Pros, Błażej Kata, Jan Dul, Błażej Stec, Błażej Krawiec, Krzysztof Stępień, Wojciech Dul, Kazimierz Stec, Błażej Wąs, Józef Czernecki, Jan Stec, Antoni Chrzęstek.*

Z Wielickiego.

Zakliczyn 14 lipca.

Dnia 12 b m. odbyło się tutaj w Domu ludowym nader liczne zgromadzenie ludowców, gdyż było z górą 100 włościan. Zgromadzenie zagaił p. Kasprzyk Stanisław, poczem wybrano przewodniczącym p. Stanisława Ślusarczyka, a na sekretarza powołano p. St. Kasprzyka, który w dłuższej przemowie skreślił dzieje ruchu ludowego od początku, aż do obecnej chwili, następnie wykazał zdradę byłego wodza Stronnictwa, Stapińskiego, i przedstawił zgubną działalność socyalistów, ich wstrętną agitacyę w powiecie przy pomocy pałki i pięści.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Jewuła, Tatara, Oramus, Salawa, Ślusarczyk i inni. — P. Jewuła w przystępnych słowach wykazał potrzebę silnej organizacyi w naszem Stronnictwie, i nawoływał do zgody, solidarności, skupiania się pod sztandarem „Piasta“, co też podziałało na zgromadzonych, gdyż zawiązano komitet gminny, do którego przystąpili wszyscy obecni jak jeden mąż.

Zaznaczyć należy, że gmina tutejsza zrozumiała już oddawna potrzebę kooperatywy chłopskiej, gdyż mają tutaj wspaniale prosperujące Kółko rolnicze, straż pożarną, czytelnię i wybudowali sobie Dom ludowy, o czem gdzieindziej będzie mowa. *St. Jewuła.*

Szczygłów 14 lipca.

Dnia 10 b. m. odbyło się liczne zgromadzenie ludowców tutejszej gminy. Zgromadzeniu przewodniczył Henryk Mieroszewski, który również przemawiał na temat organizacyi wśród chłopów.

Potem zabrał głos p. Kasprzyk i w dłuższem przemówieniu wyjaśnił zgromadzonym potrzebę silnej i karnej organizacyi chłopskiej, wskutek czego zawiązano gminny komitet P. S. L. Zgromadzeni włościanie zobowiązali się stać solidarnie przy posłach, grupując się około „Piasta“.

Następnie w dyskusyi zabierali głos pp.: Miero-

szewski, St Kasprzyk, Jewuła, Fr. Michalczyk, Tomasz Ciastoń i inni.

Na to zgromadzenie przybył również socyalista p. Kowalski i zaczął trochę polemizować z wyż wymienionymi, lecz pp. Kasprzyk i Jewuła dali mu taką odprawę, że nie doczekawszy końca, wyniósł się cichaczem. *St. Jewuła.*

Wieliczka 13 lipca.

W niedzielę dnia 12 lipca b. r. odbyło się posiedzenie tymczasowego komitetu powiatowego mężów zaufania P. S. L. w Wielickiem. Zastanawiano się nad sposobem organizacyi powiatu i powzięto następującą rezolucyę:

„Wzywa się wszystkich Braci Włościan, należących do Stronnictwa ludowego, aby organizowali komitety gminne P. S. L. i przesyłali adresy ich członków na ręce p. Kasprzyka i p. Tatary, jako sekretarza i prezesa pow. kom. P. S. L. W razie potrzeby wyjaśnienia lub informacyi należy się również do nich zwracać".

St. Kasprzyk, sekretarz pow. komitetu P. S. L. w Wielickiem.

Jak wojuj socyaliści.

Wieliczka, 10 maja.

Faktycznie litość ogarnia człowieka nad biednym Klemensiewiczem, posłem z Wielickiego, który w drgawkach przedśmiertnych swego poselstwa w piśmidełku, zwanem „Prawo Ludu" karmi swoich gratisowych prenumeratorów li tylko samą blagą i oszczerstwami, miotanemi na ludzi uczciwych i wkażdym razie zasłużonych więcej od niego sprawie ludowej. Szarpie się ta biedusia jakby conajmniej był jakimś dobrodziejem ludzkości lub mieszkańców powiatu wielickiego. Przedewszystkiem nasz powiat jest czysto ludowy, a p. Klemensiewicz nawet wśród robotników salinarnych nie ma najmniejszego miru, gdyż, jak mówią górnicy, w ten sposób im zreformował ilość godzin pracy i płacę, że o połowę mniej zarabiają niż przedtem, a więcej swych sił, zdrowia i potu wkładają w pracę. Taki to „reformator" ten p. Klimuś. Weszła ta chudzina do parlamentu jako zastępca Daszyńskiego, bo Daszyński wziął wyborców na kawał, no i p. Klimusiowi, który kandydował już kilka razy, ale nigdy nie został wybrany, udało się wślizgnąć do parlamentu. Teraz jednak wyborcy, z wyjątkiem kilku, jego kumotrów, jak n. p. nejaki Palonka, ani jeden na kilkatysięcy wyborców, nie odda głosu na Klimusia, ani na żadnego towarzysza z pod czerwonego znaku. Wiec cóż ten Klimuś nie robi? Oto w poniedziałek dnia 6 lipca b. r. w Wieliczce w Magistracie w sali teatralnej odbyło się poufne zgromadzenie delegatów i mężów zaufania P. S. L. z powiatu, na które z natury rzeczy mieli prawo wstępu tylko zaproszeni. Natychmiast Klimuś swoim zwyczajem zorganizował szajkę swych kumotrów i najrozmaitszych batiarów, których później w swem piśmidełku nazywa obywatelami wielickiemi, i na czele tej bandy postawił osławionych Szpunarów, Kowalskich, Polonków i t. d. Są to ludzie, którzy widocznie porządnie łykają z funduszu wyborczego grosze, krwawo zapracowane przez robotników, a następnie złożone na cel partyjny, gdyż ci huligani każdego człowieka, któryby cośkolwiek zajmował się polityką, pilnie się dopytują, ile zarabia na polityce, który kandydat lepiej płaci i t. d. Otóż ta banda opryszków zastąpiła drogę zaproszonym delegatom P. S. L., i do sal ich wpuścić nie chciała, lecz sama chciała wejść i przeszkodzić naradom ludowców. To im się jednak nie udało, gdyż wszyscy zaproszeni weszli, a im zamknięto drzwi przed nosem. Oni jednak w podstępny sposób obeszli budynek magistratu i wtargnęli tylnemi drzwiami na salę. Wobec tego zgromadzenie rozwiązano i wszyscy obecni ludowcy salę opuścili, a socyalistów, którzy wyjść nie chcieli, policya siłą wyrzuciła. Nastepnie ci chłopi, którzy mieli zaproszenia, powrócili na salę i obrady odbyły się, jak już donosiliśmy, w poprzednim numerze „Piasta".

Że się tak stało, to tylko można zawdzięczyć taktowi ze strony p. Kasprzyka gdyż nie wiele brakowało, a byłoby przyszło do krwawej masakry. Ów bowiem osławiony kumoter p. Klimusia, Polonka, znieważył p. Kasprzyka, za którym chłopi ujęli się i byliby się rzucili na socyalistów, lecz p. Kasprzyk powstrzymał ich od tego, ratując przeez to towarzyszów, od wygarbowania im skóry pięściami chłopskiemi.

Polonka zaś rzucił się dlatego na p. Kasprzyka. iż ten nie dał mu się wywieść w pole. Cóż bowiem zrobił ów kumoter,!

O t o p o s z e d ł d o g ł ó w n e g o z a r z ą d u P. S. L., g d z i e w y ł u d z i ł 30 z a p r o s z e ń, p o w o ł u j ą c s i ę n a p. K a s p r z y k a, a następnie sfałszował jego podpis, i te zaproszenia rozdał owej klice apaszów wielickich, którzy w tak brutalny sposób chcieli rozbić chłopskie zgromadzenie. Będzie też Polonka pociągnięty do odpowiedzialności.

Zatem patrzcie, Bracia Włościanie, jak towarzysze chcą wprowadzić prawo pięści w politykę i, jak gościnnie Was przyjmują, gdy się zgromadzicie w mieście.

A więc unikajcie socyalistów, jak najgorszej zarazy.

Jewuła, uczestnik zgromadzenia.

Z Bocheńskiego.

Orgia klerykalnych oszczerstw.

Sobolów 14 lipca.

W niedzielę 12 lipca b. r. o godzinie 4 po południu, po nieszporach, odbył się w Sobolowie pod gołem niebem przed plebanią publiczny wiec, zapowiedziany parafianom przez miejscowe duchowieństwo. W tymże dniu wypadły prymicye księdza zakonnego zgromadzenia OO. Cystersów. Spodziewano się dużego wiecu, lecz lud nie dopisał. Pod drzewem przed plebanią stanęła gromadka ludzi, w większej części z kobiet złożona, która z okładem mogła wynosić do 60 ludzi.

Wiec zagaił z ganku plebańskiego miejscowy proboszcz ks. Kosiński. W przemówieniu swojem zaznaczył, że on chłopom nie kazuje, ale tylko radzi, by zgodzili się poprzeć przy wyborach do Sejmu ks. Adolfa A l b i n a z Chełmu, bo on dużo dla ludu pracuje, jeździ po wiecach, 25 czerwca przemawiał na wiecu w Bochni, a w ubiegłym tygodniu był nawet na zjeździe Towarzystwa Kółek rolniczych w Rzeszowie, wobec czego tak pracowitego kapłana należałoby wybrać do Sejmu a dziś proponuje go na przewodniczącego wiecu.

Ks. Albin, niezadowolony, że ks. Kosiński wyja,

wił zawczasu chłopom zamierzoną jego kandydaturę, a tak jakby na przekór żaden z zebranych nawet nie klasnął w rękę, nie pozwalając dokończyć mowy ks. Kosińskiemu, ogłasza zebranym, że on wcale kandydować nie chce, lecz zostawia wiecowi wolność wybrania sobie kandydata, przewodnictwo oddaje p. Semkowskiemu, dziedzicowi z Nieprześni, bo jako główny mowca, nie będzie miał czasu przewodniczyć, a na sekretarza powołuje ks. Gaika.

Ks. Albin przed rozpoczęciem wiecu poszedł do zebranych, aby sobie ich dobrze usposobić swoją uprzejmością i przekonać się, jak się do niego odnoszą i czy niema między nimi kogoś niebezpiecznego. Zrazu był uradowany, bo wszyscy chłopi za jego zbliżeniem pozrywali czapki z głowy i rzucili się do całowania jego ręki, głównie kobiety. I byłby już odszedł zadowolony, gdyby baczne jego oko nie spostrzegło przeciwnika ze sąsiedniej wsi, a jego parafii. Postanawia zaraz się go pozbyć. W tym celu zapytuje się naiwnie prezydyum wiecu, jaki charakter ma ten wiec, czy jest on publiczny, czy poufny.

Przewodniczący, poinformowawszy się z nim poprzednio, odpowiada głośno, że to wiec poufny i ściśle parafialny, i że jako taki zgłoszono go w starostwie, więc osobom z innej parafii na nim znajdować się nie wolno.

Spodobało mi się (bo ja to byłem tym przeciwnikiem) takie sprytne urządzenie się proboszcza, lecz wiedząc, że to jest zupełnie bezprawne żądanie, bo wiec jest pod gołem niebem i nikt ze zebranych nie miał zaproszenia, a chcąc przekonać się, jak postąpi dalej, stałem sobie spokojnie.

Wtedy nastąpiło natarczywe drugie wezwanie przez miejscowego katechetę, a gdy to nie pomogło, jeszcze bardziej stanowcze trzecie przez p. Semkowskiego.

Widząc, że proboszcz mój nie uspokoi się, dopóki mu z oczu nie zejdę, nie chcąc swoim uporem wobec duchowieństwa dawać ludności złego przykładu, a pragnąc, aby niesprawiedliwości z ich strony stało się zadość, odszedłem parę kroków na bok (tembardziej, że w zgromadzeniu widziałem paru tęgich chłopów, a na ganku miejscowego wikarego, wsławionego ascetę, do którego nie bardzo można mieć zaufanie w tak drażliwej chwili, a z natury jestem porywczy i prędki, więc mógłbym z nimi łatwo przyjść na nieprzyjemne słowo).

Po załatwieniu tych formalności, zabrał głos miejscowy akademik Wojciech Stano, z przekonania wszechpolak. Mówił dość długo, a z jego mowy znać było, że ludowcy mu się nie podobają, bo nie należą do Związku katolickiego, i że ks. Stojałowski o wiele więcej zdziałał od Ludowców. O tem nie wspomniał, jakie cięgi brał Stojałowski od kleru i wszechpolaków za swą pracę nad ludem. Mowę zakończył w ten sposób: na sztandarze ludowym wypisali posłowie ludowi swoimi czynami: „sprzedajmy politykę chłopów, byle jak najwięcej na tem zarobić — i walkę z katolicyzmem, — i nam trzeba im przeciwstawić sztandar katolicki“.

Samo to świadczy najlepiej o rozumie tego akademika.

Z kolei przemówił do zebranych najgłówniejszy filar stronnictwa katolickiego w powiecie i przyszły kandydat sejmowy ks. Albin. Poprzedniego mowcę zaćmił wymową, modulacyą głosu. Wyprowadził naprzód rodowód ludowców. Według niego, ludowcy pochodzą w prostej linii od masonów. Masoni założyli stronnictwo ludowe, aby zgładzić wiarę katolicką i w tym kierunku wszyscy bez wyjątku usiluie pracują. Cała Polska śmieje się do rozpuku z tej masoneryi, ale co to księdza Albina obchodzi? Na zjeździe ludowców w Tarnowie — mówił dalej ks. Albin — na którym radzono nad pytaniami, wystosowanemi do Ludowców przez ks. biskupa, uchwalili ludowcy wniosek, „żeby nie było piekła. spowiedzi, żeby nie słuchać biskupa i papieża“, że „ludowcy stwierdzili na tym zjeździe, iż od chwili wprowadzenia chrześcijaństwa, datuje się nieszczęście i upadek Polski, wobec czego zjazd uchwalił bezwzględną walkę z religią i kościołem katolickim.“ — (Podobnych oszczerstw jeszcześmy nie słyszeli. Są one wprost ohydne i wstyd doprawdy, że ksiądz w ten sposób kłamie. — Przyp. red.). „Posłowie ludowi, wszyscy bez wyjątku — łgał dalej ks. Albin — pracują na szkodę ludu na wszystkich polach a mianowicie w Towarzystwie asekuracyjnem „Wisła“, w Banku parcelacyjnym, w Towarzystwach ekonomicznych i oświatowych, w Sejmie i parlamencie. Nie chcieli się zgodzić na zniesienie kolczyków u świń, a nawet wystarali się na szkodę chłopa o kolczyki dla bydła i medaliki dla psów, ogłupiają chłopa i zaprzedają. Przeciw takiemu stronnictwu — wołał ksiądz Albin — wszyscy księża z biskupem na czele postanowili wznieść wysoko sztandar, na którym widnieje z jednej strony obraz Pana Jezusa, a z drugiej Przenajświętszej Panny i z tym sztandarem i pod tymi znakami wyruszyć do świętej walki na śmierć i życie ze stronnictwem ludowem obu odłamów, gdyż żaden nie jest lepszy. — W tej walce nie ulękną się nikogo, ani namiestnika, ani starosty, ani marszałka powiatu, ani wogóle nikogo. Z panami łączyć się nie będą, bo oni są katolikami tylko w niedzielę i na obiedzie u proboszczów.

Potem zakreślił ks. Albin w bardzo pięknych barwach program klerykalny i mówił: Gdy ujmiemy rządy w kraju, wszystko zbudujemy na zasadzie katolickiej. Duch katolicki i Chrystusowy musi przeniknąć wszystkie dziedziny życia, jak: szkoły, czytelnie, Towarzystwa ekonomiczne i oświatowe, urzędy i zgromadzenia. Emigracyę wstrzymamy, bo z emigracyi wracają socyaliści. Stronnictwo katolickie popierało będzie przy wyborach tylko takich kandydatów, którzy są jego członkami i wytęży wszystko, aby ich przeprowadzić w jak największej liczbie. W tym celu utworzy w każdej wsi komitety organizacyjne Związku, które podda pod zarząd wydziałów parafialnych a wydziały parafialne będą podlegały jednemu wydziałowi powiatowemu w mieście powiatowem. Tak komitety gminne, jak wydziały parafialne mają prowadzić ruchliwą i wydatną pracę w okresie przedwyborczym.

Po ks. Albinie przemawiał włościanin Trybuła i Semkowski, poczem uchwalono biskupowi hołd i podziękowanie za walkę w obronie wiary, oraz walkę z ludowcami i ich czasopismami.

Na pierwszą rezolucyę podniosło się kilkanaście rąk, na drugą zaledwie parę, dlatego błyskawicznie załatwiono się z temi rezolucyami.

W parafii Sobolów jest dużo ludowców, a co mądrzejszy chłop, każdy ludowiec. Nie przerobi ich ani wikary, ani ks. Albin. bo oni czują i widzą, po której

stronie leży ich przyszłość. W niedzielę przekonali się, że kłamstwo, cynizm i obłuda są zarówno niesmaczne i wstrętne tak wtedy, gdy płyną z ust pierwszego z rzędu demagoga, jak i gdy płyną z ust świątobliwego kapłana. *Stanisław Pytko.*

Z tarnowskiego.

Wojnicz, 13 lipca.

Agitują szaleńcy klerykalni z pod znaku „Ludu Katolickiego". Zapowiadali, gdzie trzeba i nie trzeba, że oni o poselstwo się nie dobijają, tylko chłopu dobrego katolika (czytaj manekina) postawią.

Tymczasem co się okazało? Oto w piątek zebrali się w Tarnowie i **wyznaczyli kandydata** na okręg Tarnów-Wojnicz w osobie ks. **dr Górki**, kanonika kapituły tarnowskiej.

Zapytywani, dlaczego tak zrobili, odpowiadają, że Tyrko z Poręby, którego obwieźli, jak kuglarz małpę lub cygan niedźwiedzia, podobno nie chciał.

Cóż powiedzą ci, co to głoszą bezwzględne posłuszeństwo biskupowi, gdy już taki Tyrko sprzeciwić się ośmielił, cóż powiecie chłopi, których tak haniebnie wykierował. — Widzicie, to początek dopiero a już was okłamują, a co potem, gdy was już na nic potrzebować nie będą.

Nowy kandydat dobrze się udał, bo kłamie i blaguje aż uszy bolą.

J. N. K.

Wielka Wieś, 13 lipca

Wczoraj w niedzielę klerykali tarnowscy urządzili generalny atak na nasz okręg sądowy. Urządzili oni cztery zgromadzenia w różnych punktach powiatu. Jak im szczęście dopisało gdzieindziej, tego nie wiem, w Wielkiej Wsi jednak, gdzie przyjechał sam świeżo zamianowany kandydat na ten okręg, ks. Górka, nijak się mu nie powiodło. Czekali przeszło półtorej godziny, poczem przyszło 11 sztuk chłopa, w tem 7 młokosów z Wojnicza. Chłopi stali na polu i drwili sobie w najlepsze.

Skonfudowany kandydat odjechał, narzekając na „obojętność".

Księżyny agitują tak obrzydliwie, że właśni ich zwolennicy zaczynają się ich wstydzić, a ludzie uczciwi ze wstrętem się odwracają.

Jędrzej Panek.

Z Rzeszowskiego.

Rzeszów w lipcu.

Bracia Ludowcy! Wy, którzyście byli na Zjeździe delegatów P. S. L. w Rzeszowie dnia 3 lipca b. r., Wy, którzyście wzgardzili przekupnymi pieniądzmi — którym śmierdzi zwalana łapówką ręka, co nie chcecie iść pod komendę zdradzieckiego wodza, coście obronili godność chłopa polskiego! — Czytajcie ostatniego „Przyjaciela ludu"! Jakiś obrońca i zwolennik łapówczarstwa nazywa Was „kiełbasiarzami"; Was, najpoważniejszych gospodarzy w powiecie, ludzi z czystemi rękami.

Zapamiętajcie to sobie! Zdrajca, sprzedawczyk, sługa i najmita rządu — Stapiński powiada, że Wy „kiełbasiarze". To już bezczelność bez granic.

Ludowiec.

Kto się zmienił?

Jakiś „M. P." wypisuje pochwały dla Szajera w „Przyjacielu Ludu". Przypominamy sobie, że ten sam „M. P." w tymsamym „Przyjacielu" wypisywał niestworzone rzeczy o tymsamym Szajerze. Teraz pytanie: Czy Szajer, przez to, że uznał Stapińskiego za wodza, zmazał wszelkie swe winy wobec p. „M. P."? Sądzę, że wszelkie łajdactwo zostanie łajdactwem zawsze i wszędzie — a zakała zakałą. I pytanie drugie: Kiedy łgał p. „M .P."; czy wtedy, gdy n. p. w numerze 34 „Przyjaciela Ludu" na stronicy 11 z r. 1906 wylewał kubły pomyj na Szajera i, gdy mu Stapiński w odpowiedziach redakcyi wypisywał o utrąceniu „Tomusia" czy teraz?

Wyszło szydło z worka.

Jakiś Stapińszczyk wypisał w ostatnim „Tumanicielu ludu", że chłopi w rzeszowskiem życzą sobie Szajera Tomasza na posła sejmowego. Redaktorze Stapiński i pośle! Chyba już czoło twoje zupełnie wytarte, gdy tego człowieka nam w swojej zdradliwej gazetce polecasz. Już chyba ani jeden uczciwy chłop w rzeszowskiem nie stoi po twej stronie, gdy na swego zastępcę wybrałeś sobie Kawalca, a Szajera na kandydata. Ten człowiek jest tak znienawidzony, taką wzgardą okryty w powiecie, że każdyby się wstydził głos mu oddać. A kto w nas tę wzgardę dla Szajera wpoił? Ty sam i twoja gazetka. Ja składam zawsze wszystkie gazety od 9 lat, o ile piszą o powiecie naszym; mam też prawie wszystkie twoje gazetki, co w nich są artykuły o Szajerze. W tej gazetce twojej, p. t.: „Przyjaciel ludu" tak mówisz o Szajerze: „pijanica, pijaczyna, opój centrowy, fioletowy z lica opój, baryła okowity, bezwstydny lokaj pański, podpora stańczyków, bezczelny szczekacz, sługa żydowski, pachołek stańczykowski, szalony waryat, bluźnierca, naganiacz szlachty, najmita pański, koncesyonowany handlarz potu i krwi biednego ludu pracującego, spólnik żydowski, krzywoprzysięzca, Judasz, oszczerca, żydowiec, lizuń, kłamca, zdrajca, który prowadzi brudne interesa, handluje czcią chłopską, ma spodlone usta i bezwstydną twarz" i t d. t. d. zmęczyłby się każdy, którydy chciał to wszystko przepisywać i w „Tumanicielu" wyszukiwać. Ale taka to już widać polityka Stapińskiego: co dziś czarne, jutro już jasne i na odwrót, a na dnie wszystkiego kieszeń i srebrniki judaszowskie. Wysuwaniem Kawalców i Szajerów na zbawców chłopa już się Stapiński dobił u nas na zawsze. On sam wypisywał najgorsze rzeczy o Szajerze, przekonywał nas, że to zakała chłopskiego stanu, że go za każdą cenę utracić należy, a teraz znów powiada, że człowiek ten jest najgodniejszym.

Jak to zrozumieć? Chyba tak, że Stapiński wziąwszy od rządu łapówkę, szuka sobie teraz takich różnych towarzyszy, coby go rozgrzeszyli ze wszystkich świństw, a takim, według niego, jest Szajer; najlepszym dowodem przytoczone z „Tumaniciela" przezwiska. Znalazł wreszcie swój swego; Stapiński Szajera.

Mówił tu niedawno na targu w Tyczynie jeden stary ludowiec, że słyszał, jakoby Stapiński pokumał się już i ze sławnym Wilkiem co kradł papiery, oraz z Paduchem, którego stawia na Kolbuszowę. Nie wiem, czy to napewne prawda.

Pozdrawiam szanowną Redakcyę „Piasta" i p. Bojkę. *Wawrzyniec Mazur*, z Rzeszowskiego.

Oświadczenie — p. Bombie do wiadomości.

Ponieważ doszło do mej wiadomości, że p. poseł Antoni Bomba, rozpowiada publicznie, jakobym p. posła Angermana błagał na klęczkach o poparcie mego podania na posadę w S. a w zamian złożył uroczyste przyrzeczenie i deklaracyę bezwzględnego popierania „Piasta“ i kierunku politycznego, reprezentowanego przez wymieniony tygodnik, stwierdzam niniejszem publicznie, że z posłem Angermanem nigdy w życiu nie rozmawiałem, nie znam go zupełnie, a więc i na klęczkach o nic go błagać nie mogłem. Stwierdzam również, że wszelkie wieści rozsiewane przez p. Bombę, są wstrętnem i niczem nieuzasadnionem oszczerstwem. W wolniejszej chwili zajmę się całą sprawą i bandytyzmem moralnym p. Bomby, ostrzegam jednak panów przyjaciół i doradców p. Bomby, jakoteż jego samego, że po rozwałkowaniu całej sprawy, zrzednie mina filarom Stapińczyzny w tutejszym powiecie.

Zwracam dalej uwagę oszczercom i napastnikom, że w całej sprawie ofiarą padnie jeden z was li tylko z powodu swej nieświadomości i dawania posłuchu waszym podszeptom.

Taką bronią walcząc, ani p. Bomba, ani jego towarzysze daleko nie zajdą, bo to płód człowieka, którym wszyscy gardzą, jako bez charakternem indywiduum, nie mającego nic do stracenia.

Futoma, 2 lipca 1914 r.

Jan Kolanko, nauczyciel.

Z powiatów i gmin.

Zachełmna (pow. Wadowice). W poniedziałek 13 lipca 1914 wybuchł pożar w gminie Zachełmna obok Budzowa, o godz. 8 rano w domu Józefa Burligi. Podczas nieobecności rodziców, dzieci, bawiące się zapałkami, wznieciły pożar, którego pastwą padło trzy stodoły i dom. Szkoda wynosi około 6000 koron. Budynki te nie były ubezpieczone. Że ogień nie przybrał większych rozmiarów, zawdzięczać należy sąsiedniej straży pożarnej budzowskiej, która na wieść o pożarze w liczbie 20 z naczelnikiem, p. Wład. Workiem, ruszyła na miejsce pożaru, z zaparciem siebie, z energią i sprawnością ogień zlokalizowała i nie dopuściła, by o 5 metrów odległa stodoła i dom spaliły się. Podnieść należy pracę p. profesora Kopycińskiego z Krakowa, który sprawnie zorganizował dostarczanie wody i brał czynny udział w akcyi. *W.*

Wólka Mędrzychowska. Dnia 8 lipca wybuchł tutaj pożar od pioruna. Spaliła się stodoła i stajnia, własność Szczepana Kozła. W ogniu spalił się koń, dwie świnie i przeszło 100 cetnarów słomy. Szkoda wynosi 2400 koron. Nic nie było ubezpieczone.

Sprawa organizacyi kowali.

W sprawie tej ukazał się niedawno w „Piaście“ treściwy artykuł. Jednak pomimo, że komitet kowali w Leżajsku postarał się, aby ten numer „Piasta“ otrzymali wszyscy kowale z okolic Przeworska, Łańcuta, Niska i t. d., żaden z kowali, niestety, nie zabrał w tej sprawie głosu. Smutne to i bolesne, dowodzi bowiem, że w kraju naszym kowalstwo, jak wogóle rzemiosła żelazne, znajdują się w ręku ludzi zacofanych. Nic dziwnego, że przemysł ten stoi u nas nizko.

Inaczej jest za granicą. Tam przemysł żelazny stoi wysoko, bo żelazo obrabiają ludzie światli, inteligentni, nieraz prawdziwi artyści w swym zawodzie. Tam kowale, ślusarze, nożownicy, szlifierze tworzą jedną organizacyę, w której dzielą się zdobytą wiedzą, stanowią jakby rodzinę, w której jeden dba o drugiego i dlatego jest wszystkim dobrze.

Na temat organizacyi kowalskiej miałem sposobność rozmawiać z rozumnym na pozór i majętnym ślusarzem Barowiczem. Oto jego słowa: „Proszę pana, nie ma pieniędzy! Trzebaby 10.000 K, a kto je da, aby wykupić przedsiębiorstwo dwóch żydków kupców, to jest żelazo i koks.“

Tak ciężko myślących w kraju jest zapewne więcej.

W Czechach są już dawno Stowarzyszenia kooperatywne, które żelazo pobierają wprost z kopalń. Sam pośrednik sprzedaży żelaza i koksu dawno usunięty.

U nas w kraju każdy rzemieślnik z większego miasta nadyma się, jak indyk i z góry patrzy na rzemieślnika z wioski lub miasteczka, choć oba są tego samego zawodu. Takim wydaje się, że wszelkie rozumy zawodowe posiedli, u nas bowiem ludzie nie umieją zrozumieć korzyści kooperatywy i wolą tłuc biedę w pojedynkę, niż kupą walczyć o lepszą przyszłość.

Na przyszłem zebraniu kowali wygłosi p. Jan Czerwonka, kowal z Grodziska, referat „O praktycznych zaletach miecha amerykańskiego“. Jest to miech cały z żelaza, a tak mały i lekki, że 16-letni chłopiec może go bez zmęczenia nieść pod pachą. Mimo to daje on dziesięć razy większy prąd powietrza, niż obecny miech skórzany. Będzie też omawianą sprawa zakupna koksu i kucia koni. Są to rzeczy, które powinny ściągnąć na zebranie jak największą ilość kowali. Niechże każdy budzi sąsiada z uśpienia i zachęca do organizacyi, bo z chwilą, gdy będziemy zorganizowani, wszystko nam pójdzie łatwiej. Toć każdy rozumny człowiek pojmie, że gdy będziemy mieć organizacyę zawodową, to żelazo, koks i t. d. będziemy mogli kupować dwa razy taniej, niż dotąd, bo dziś pośrednik zarabia połowę.

Aby dojść do celu, musimy mieć przedewszystkiem organ, na którym się będziemy mogli oprzeć. Musimy więc wszyscy prenumerować „Piasta“, czytać go pilnie, zamieszczać w nim swoje uwagi i zachęcać innych do organizacyi.

Milczeniem i narzekaniem na biedę nic zdobyć nie można. Trzeba koniecznie pracy w słowie, piśmie i czynie. Dobry początek dało zebranie kowali w Leżajsku, więc dalej budować dzieło, a nie rozbijać. Jest jeszcze kilka numerów „Piasta“, w którym artykuł opisuje przebieg obrad kowali w Leżajsku. Kto go nie czytał, niech poda adres, a otrzyma go wraz z zaproszeniem na przyszłe zebranie kowali. Adresować należy: Andrzej Górak, kowal pod klasztorem w Leżajsku.

Dziś organizacya zawodowa to siła, to potęga!

Nie żałować czasu, a pisać artykuły do „Piasta“ w sprawie zawodowej organizacyi. Koniecznie potrzeba gruntownie sprawę omówić, zanim wyślemy zaproszenia na zebranie kowali.

Józef Malinowski, kowal.

SUSZONE ZIOŁA LECZNICZE

kupuje w każdej ilości

SYNDYKAT EKONOMICZNY **Lwów, ul. Wałowa l. 2.**



TOMASYNA i SUPERFOSFAT



są najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym pod zasiewy jesienne

do natychmiastowej dostawy poleca JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PRODUKTÓW CHEM. „LIBAN", TOW. AKC. W PODGÓRZU

koło Krakowa.



Baczność: Obliczenie następuje na podstawie analiz krajowych stacyi doświadczalnych chemiczno-rolniczych. 2—15



HOFHERR SCHRANZ CLAYTON SHUTTLEWORTH T. A.

FABRYKA MASZYN

LWOW, ul. Gródecka 26—28. **KRAKÓW, ul. Krótka 1.**

POLECAJĄ:



Pługi jedno- i dwuskibowe
Brony do roli i łąk
Walce pierścieniowe
Plewniki ręczne „Planet“ jr.

lewniki konne „Planet“ J. R.
iewn ki ręczne „ „
iewn ki szerokorzutne
Siewniki rzędowe od 11 do 25 rzędów
Kosiarki żniwiarki
Grabiarki
Młocarnie ręczne
Młocarnie kieratowe
Motory benzynowe stałe i przewozowe
Lokomobile stałe i przewozowe
Garnitury młocarń parowych



Garnitury młocarń benzynowych
Sieczkarnie ręczne bębnowe od 56 kor. począwszy
Sieczkarnie kieratowe
Krajacze buraków i ziemniaków
Parniki do parzenia karmy i gotowania ziemniaków
Śrótowniki ręczne i kieratowe
Sikawki ogniowe. 4—0



Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Naprawy maszyn wykonujemy starannie we własnych warsztatach.



PIAST

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.